Nr. 73. Lwów — Czwartek dnia 30 Marca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | św. Kwiryna B. | Aleksego
Jutro: | św. Balbiny P. | Cyryla

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 5 m. 50 Zachód „ 6 m. 20

Długość dnia godzin 12 min. 30 Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Wiadomości z Warszawy.

Jednocześnie dwa wypadki przykro dotknęły nasz ogół w Królestwie Polskiem: półurzędowe dzienniki odwołały doniesienie *Nowego Wremienia* o orzeczeniu komitetu rosyjskich ministrów w sprawie spolszczenia szkół średnich, a wieczorem tego samego dnia urządzono w Warszawie dwa dynamitowe zamachy, jeden na budynek policyjny na Pradze, drugi na policmajstra barona Nolkena. O ile te dwa zamachy są ze sobą w ścisłym związku, o tyle między nimi a odwołaniem wiadomości szkolnej nie ma nic wspólnego. To są wypadki z dwóch zupełnie odrębnych światów, które walczą ze sobą, lecz jednocześnie zadają ciosy stojącemu na uboczu naszemu społeczeństwu. Zamachy dynamitowe są dziełem socyalistów, którzy podobno chcieli się zemścić na policyi za jej okrucieństwa podczas znanych robotniczych zaburzeń. Osmnastoletni ślusarczyk Stefan Okrzeja wszedł o kwadrans na dziewiątą wieczorem na dziedziniec budynku policyjnego na Pradze, tam rzucił bombę do parterowego pokoju i sam skaleczony jej wybuchem, począł uciekać, zranił wystrzałem z rewolweru policyanta, który pobiegł za nim, i w końcu był schwytany. Ten zamach zrobiono zapewne jedynie po to, aby wywabić na ulicę policmajstra Nolkena bez zwykłej jego kozackiej straży. Rzeczywiście, Nolken, zawiadomiony telefonem o wypadku na Pradze, wskoczył do parokonnej dorożki i bez zwykłego konwoju popędził przez most na Wiśle. Mógł przejechać tylko przez jedyny most w pobliżu niegdyś królewskiego Zamku. Tam właśnie czekał nań zamachowiec, który z dość daleka rzucił bombę pod koła dorożki Nolkena i sam zaraz uciekł. Następstwa wybuchu są znane. Ciężko skaleczony w kilku miejscach, policmajster, jeżeli pozostanie przy życiu, będzie zawsze kaleką. Potępiać ten zamach, to tylko powtarzać wszystko, co już powiedziano przy podobnych sposobnościach. Zbrodni morderstwa nic nie usprawiedliwia, nawet bardzo słuszne oburzenie na policyjne dragonady. Ale możemy powiedzieć, że nasze społeczeństwo wcale nie odpowiada za ten wypadek. Nie dano mu już oddawna wywierać żadnego wpływu na pospólstwo, a wychowywano je bez religii, bez moralności, dobrowolnie wydano je na łup socyalizmowi, pozwolono rozkrzewić się w niem nożownictwu. W zdziczałym tłumie wielkomiejskim, który nie zna Boga, a szydzi z Ojczyzny, czynownictwo przygotowywało sobie orężę przeciwko społeczeństwu. Ten oręż okazał się obosiecznym: jak nieszczęście sprowadził na Warszawę w dniach strejku robotniczego, jak rabował sklepy, tak teraz zwrócił się przeciw przedstawicielom policyi. Możemy umyć ręce. Zapewne czynownictwo zechce mścić się na nas, bo wszak że ono tylko tego pragnie i tylko to umie, ale sumienie nasze czyste. Myśmy nie skrytobójcy!

Lecz drugi wypadek, — odwołanie orzeczenia komitetu rosyjskich ministrów w sprawie szkolnej — już nas bezpośrednio obchodzi. To jest odwołanie faktu, nie zaś sprostowanie omyłki, to zwrot od chwilowego przechylenia się ku sprawiedliwości do dawnego systemu bezprawia, to objaw bujania na falach sprzecznych prądów w łonie samego czynownictwa. *Nowoje Wremia* podało tak szczegółowy opis narady komitetu ministrów, że gdyby przypuścić, że zmyśliło, to trzeba było by powiedzieć, iż tylko umyślnie, a po cóżby to zrobiło, kiedy jest organem czynownictwa i zawsze pierwszym zwiastunem jego zamiarów. *Kuryer Warszawski* jednocześnie z *Nowem Wremieniem* podał w telegramie z Petersburga opis tego posiedzenia komitetu ministrów. Nie można powiedzieć, że powtórzył rzecz za *Nowem Wremieniem*, bo w szczegółach silnie się różniły te dwa dzienniki. Zatem czerpały one z odmiennych źródeł. Na drugi dzień *Ruś* sprostowała niektóre szczegóły podane przez *Nowoje Wremia*, ale główną rzecz potwierdziła, a to znowu jest dziennik, który z czynownictwem utrzymuje bliskie stosunki, chociaż reprezentuje postępowy odłam biurokracyi. Dopiero po dwóch dniach nastąpiło sprostowanie wiadomości. Samo *Nowoje Wremia* wyparło się swego doniesienia, a warszawski urzędowy *Dniewnik* oznajmił, że wcale nie było żadnego orzeczenia, jeno „niektórzy“ członkowie komitetu ministrów wypowiedzieli zdanie, iż, nie zmieniając systemu nauczania, możnaby rozszerzyć wykłady języka polskiego, oraz uczyć religii po polsku, ale do uchwały wcale nie przyszło. Lecz w takim razie skąd, ni z tego, ni z owego „niektórzy“ członkowie komitetu zaczęli o tem mówić? Każde przecież posiedzenie komitetu ma z góry ułożony porządek dzienny; zboczenia od niego nie są dozwolone; samoistnych wniosków stawiać nie wolno; a wszystko, co jest na porządku dziennym, musi być przeprowadzone przez obrady i musi nawet zapaść jakaś uchwała, choćby nawet taka, że się sprawa odracza. Z tego wynika, że nie tak było, jak ogłosił *Dniewnik* warszawski, skoro zaś on prawdy nie podał, to widocznie nie błąd prostował, lecz tworzył fałsz dla zakrycia prawdy, którą we dwa dni po naradach komitetu ministrów postanowiono uważać za niebyłą. Takie chwianie się rządu rosyjskiego widoczne jest we wszystkiem. Jest ono następstwem walki dwóch potęg: wstecznej i reformowej, które kolejno biorą górę. Jest to zupełnie tak, jak było w Bizancyum na krótko przed turecką nawałą.

Nerwem wojny — pieniądz.

W przeszłym tygodniu była w Petersburgu chwila, w której rząd stał zupełnie bezradny, bo nie wiedział skąd wziąć pieniędzy na wojnę. Delegaci banków francuskich nie przystali na rosyjskie warunki pożyczki i przed odjazdem do Paryża nie byli nawet przyjęci przez ministra finansów. Dano im tylko znać, że rząd rosyjski żałuje, iż traktował z nimi, a nie z berlińskim bankierem Mendelssohnem, który zawsze okazywał się szczerym przyjacielem Rosyi. Zamierzona wewnętrzna pożyczka miała mało widoków powodzenia raz dlatego, że kapitaliści prywatni postanowili nie subskrybować dopóki rząd nie ogłosi reform, powtóre zaś dlatego, że za pośrednictwem prasy londyńskiej rozeszła się po Europie i doszła do Rosyi wiadomość, iż w piwnicach banku państwowego wcale już nie ma złotej rezerwy, która na mocy ustawy o walucie musi pokrywać kursujące banknoty. Wiadomość o tem tak podziałała na petersburską giełdę, że kapitaliści byli w strachu, aby rząd nie zmusił ich do subskrypcyi. Pojawił się był wniosek, aby rząd wezwał klasztory do złożenia złotej ofiary na ołtarzu skołatanej ojczyzny. Obliczono, że w klasztorach, zwłaszcza w bogatych ławrach, znajduje się razem złota i drogich kamieni najmniej tyle, że możnaby za to mieć sześć miliardów rubli, proponowano zatem, aby klasztory dały tylko miliard, lecz popom tak się to nie podobało, że co rychlej trzeba było porzucić ten projekt. Położenie rządu było niezmiernie trudne, bo nietylko toczyć wojnę, ale nawet zakończyć ją, wycofać armię, przekarmić ją można jedynie przy dostatecznym zasobie pieniędzy. Niepowrotnie minęły te czasy rycerskie, czasy walk na broń sieczną, kiedy „wojna sama siebie żywiła“. Dziś aby prowadzić wojnę, trzeba mieć „pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze“ — jak rzekł Montecuccoli. Ułożono nawet łaciński frazes: „Nervus belli — pecunia“. A tego nerwu zabrakło. Lecz ostatecznie znalazło się wyjście. Najpierw minister finansów zaprosił do siebie korespondentów pism londyńskich i gorzko użalał się przed nimi na wierutną bajkę, rozpuszczoną przez *Times* i *Daily Mail*, jakoby w piwnicach banku państwowego nie było złotej rezerwy. „Przeciwnie — mówił — leży tam w złocie 888 milionów rubli, których oczywiście nie tkniemy, bo jest to pokrycie banknotów; ale na rachunku bieżącym u zagranicznych bankierów, głównie w Paryżu i Londynie, mamy 120 milionów w złocie, gdzieindziej zaś różne kwoty, tak, że wogóle możemy ściągnąć z rachunku bieżącego 320 mil. rubli w złocie. Panowie możecie pójść do skarbca państwowego i sami się przekonać, ile tam leży złota. Oto przygotowałem dla was karty wstępu do piwnic“. Korespondenci już nie chcieli iść do piwnic, bo przestraszyła ich wiadomość, że p. Kokowcow może wziąć z rachunku bieżącego 320 mil. rubli w złocie, co wielu bankierów wprawiłoby w kłopot. Po wiadomości o tej wizycie korespondentów u ministra finansów zaczęto w Paryżu się namyślać, czy nie lepiej będzie dać Rosyi pieniędzy. Wdrożono układy z rosyjskim ambasadorem. Tymczasem p. Kokowcew zawezwał do siebie dyrektorów banków rosyjskich, bardzo zależnych od rządu, jak „Kupiecki“ w Petersburgu, „Wołżańsko-Kamski“, „Czarnomorski“, oraz inne, i ułożył się z nimi, że wezmą nowej renty państwowej za sto milionów rubli, państwowej kasie oszczędności kazano kupić tej renty za 50 milionów, a tylko 50 mil. postanowiono ulokować zamiast gotówki w depozycie funduszów sierocińskich i spornych. Tak zebrano 200 mil. i to się nazywa wewnętrzną pożyczką. Wrażenie, jakie ta operacya sprawiła za granicą, było wyborne. Powiedziano tam sobie, że skoro Rosya może obejść się bez pożyczki, to właśnie warto z nią się narzucić, a to tembardziej, że jednocześnie nader zręcznie rozpuszczono pogłoskę o pokojowym prądzie w Petersburgu i o zaprojektowanem opodatkowaniu pensyi urzędniczych, co da rocznie 60 milionów, które pójdą na opłatę procentów od nowych pożyczek. Rokowania o pożyczkę 600 mil. franków potoczyły się w Paryżu raźnie i podobno już są skończone. Połowę tej kwoty otrzyma Rosya w pierwszych dniach kwietnia, a resztę w maju. Bankierzy przyjmą rosyjską rentę po 95 za 100, a będzie to pożyczka 5-procentowa, spłacalna w ciągu lat 9-ciu al pari, zatem jest to właściwie pożyczka $5^{1}/_{2}$-procentowa. Nadto Rosya zobowiązała się wziąć we Francyi zamiast gotówki szrapneli i torped za 800.000 franków. Teraz już dalszy ciąg wojny jest finansowo zabezpieczony.

Korespondencye.

Wiedeń 28 marca.

(Czynny udział jenerałów w dyskusyi publicystycznej co do rozdziału armii. — Raut w salonach księstwa Aleksandrostwa Thurn-Taxisów. — Produkcye śpiącej tancerki. — Marki sieroce).

(y). Zauważyć można, że ostatnimi czasy bardzo żywy udział w dyskusyi publicystycznej na temat rozdziału armii wspólnej i możliwości zaprowadzenia węgierskiej komendy w pułkach węgierskich biorą wysocy dygnitarze wojskowi, znajdujący się w czynnej służbie. W niedzielę np. aż dwa dzienniki wiedeńskie, *Fremdenblatt* i *Neue Freie Presse*, przyniosły obszerne artykuły, dotyczące tej sprawy, a pochodzące od jenerałów armii wspólnej. Naturalnie, że autorowie obu tych artykułów występują w obronie jednolitości armii i języka komendy i nie dotykając zresztą wcale politycznej strony tej kwestyi, w sposób rzeczowy zbijają argumenty szowinistów węgierskich. Specyalnie jeden z tych artykułów, ogłoszony w *N. Fr. Presse*, napisany przez pewnego generała dywizyi, poświęcony jest rozprawie agitacyjnej Franciszka Kossutha, ogłoszonej w dzienniku *Magyar Orszag*, w której przywódzca węgierskiego stronnictwa niezawisłości powołuje się na świadectwo nieżyjącego już dziś feldmarszałka pruskiego von Blumenthala na dowód, że żądanie zaprowadzenia komendy węgierskiej nie jest wcale niebezpiecznem dla mocarstwowego stanowiska Austryi. Mianowicie, jak zapewnia Kossuth, miał feldmarszałek v. Blumenthal pewnego razu w rozmowie z hr. Apponyim oświadczyć, że zaprowadzenie komendy węgierskiej w pułkach węgierskich wcale nie osłabiłoby pogotowia wojennego siły zbrojnej monarchii austro-węgierskiej, byleby tylko najwyższe kierownictwo tej siły pozostało jednolitem.

Owóż zdaniem p. Kossutha, skoro taka powaga w sprawach wojskowych jak Blumenthal, obok Moltkego największy strategik niemiecki, wydał taką opinię, to wprost śmieszną wydać się musi teraźniejsza opozycya austryackich sfer wojskowych przeciw spełnieniu najważniejszego narodowego postulatu węgierskiego. Na to odpowiada w swej replice wspomniany wyżej jenerał, że dowód przytoczony przez p. Kossutha nie wytrzymuje krytyki. Po pierwsze Kossuth powołuje się nie na to, co sam słyszał, tylko na to, co trzecia osoba, t. j. hr. Apponyi, miał słyszeć od Blumenthala. Powtóre, przypuściwszy nawet, że istotnie v. Blumenthal wyraził się tak, jak to opisuje p. Kossuth, to nie jest wykluczonem, że feldmarszałek pruski, nawiasem mówiąc znany z tego, że nie cierpiał Austryi, po prostu zażartował sobie z hr. Apponyi'ego. Szkoda — zauważa ów jenerał — że hr. Apponyi nie wystosował wówczas do Blumenthala zapytania, czy wobec tego, iż nie uważa dwujęzycznej komendy za szkodliwą, zgodziłby się na zaprowadzenie w armii pruskiej polskiej komendy w tych pułkach, które się rekrutują z żołnierzy polskich, a byłby się zaraz przekonał o tem, czy pruski feldmarszałek mówi seryo, czy też żartuje sobie z niego.

W salonach księcia Aleksandra Thurn-Taxisa i jego małżonki odbył się przed paru dniami wspaniały raut, na którym produkowała się owa śpiąca tancerka panna Magdalena, o której wspomniałem w jednym z poprzednich mych listów, a której policya wiedeńska, a w drugiej instancyi także Namiestnictwo zabroniło publicznego występowania u Ronachera. Produkcye tego siedmnastoletniego dziewczęcia wprawiły w zachwyt całe towarzystwo zebrane u księstwa Thurn-Taxisów. W sen kataleptyczny pogrążył pannę Magdalenę jej eksperymentator Schmiedt-Esto, przez ujęcie jej obu rąk. Następnie jeden z artystów usiadł przy fortepianie i zaczął grać rozmaite utwory, a gdy tylko rozległy się pierwsze dźwięki muzyki, panna Magdalena powstała i w stanie uśpienia, z zamkniętemi powiekami, zaczęła tańczyć, przyczem ruchy jej odznaczały się niewysłowionym wdziękiem. Naprzód grano walca, a śpiąca dziewczyna jak sarenka pląsała po sali, naraz gdy artysta zmienił temat gry i zaczął grać jakiś utwór klasyczny, także panna Magdalena przestała skakać i pląsać i przybrała pozę poważną, a ruchy jej tak przedziwnie dostrojone były do rytmu muzyki, iż obecni nie mogli wyjść ze zdumienia. Potem przestano grać na fortepianie lecz deklamowano, przyczem śpiąca dziewczyna znów gestami i ruchami całego ciała oddawała wrażenie, jakie wywiera na nią deklamacya.

Zdumienie widzów było jeszcze większe niż podczas gry na fortepianie, tak porywająco deklamowało to śpiące dziewczę uczucia już to strachu, już to radości lub tęsknoty. Niektóre panie płakały na widok tego czarującego zjawiska. W końcu uproszono obecnego na raucie nadwornego pianistę Alfreda Grünfelda, ażeby on zagrał coś do tańca śpiącej artystce. Grünfeld grał naprzód Strausowskiego walca, następnie czardasza, wreszcie wyjątki z opery „Carmen“. Zachwyt widzów i słuchaczy zarówno z powodu mistrzowskiej gry Grünfelda jak i czarującego tańca śpiącej dziewczyny dosięgnął punktu kulminacyjnego, już poprzednio jednak uproszono wszystkich, ażeby nie dawali w sposób zbyt głośny wyrazu swemu entuzyazmowi, gdyż to irytuje śpiącą dziewczynę. W końcu posadzono ją na otomanę, a p. Schmidt Esto zbudził ją ze snu. Wielkiemi, zdziwionemi oczyma zaczęła rozglądać się po sali i po zebranych osobach i za chwilkę przyszła zupełnie do siebie.

Sprawę zezwolenia na publiczne produkcye jej u Ronachera rozstrzygnie w ostatniej instancyi Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Od kilku dni sprzedają we wszystkich trafikach wiedeńskich t. z. marki sieroce (Waisenmarken) po 4 halerze, które osoby, chcące drobnymi datkami poprzeć wielkie dzieła humanitarne, nalepiają oprócz zwykłych marek pocztowych na listy i karty korespondencyjne. Dochód ze sprzedaży tych marek przeznaczony jest na zakładanie domów przytułku dla sierot, a wprowadzeniem ich zajął się komitet, do którego należą panie z arystokracyi tutejszej i ze sfer urzędniczych i mieszczańskich, a na czele którego stoi prezydent wyższego sądu p. Kallina. W pierwszym dniu zaprowadzenia tych marek, sprzedały ich trafiki tutejsze dwadzieścia kilka tysięcy sztuk.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Kraków, 27 marca.

(Obrady pierwszej sesyi).

W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — jak to już doniosłem wam telegraficznie — rozpoczęły się dziś obrady krakowskiego Towarzystwa rolniczego i delegatów Towarzystw okręgowych zachodniej Galicyi. Obrady zagaił prezes Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski w obszernem przemówieniu, na wstępie którego wspomniał, iż w r. b. zwołano Walne Zgromadzenie Towarzystwa już w marcu, nie jak dotąd bywało dopiero w maju, a to dlatego, że pora ta jest dla rolników o wiele dogodniejszą niż późniejsza. Następnie scharakteryzował szanowny mówca obecną sytuacyę naszego rolnictwa i omówił działalność komitetu Towarzystwa przedewszystkiem na polu akcyi ratunkowej z powodu zeszłorocznej klęski posuchy.

— Ciężkie lata na nas przyszły! — rzekł hr. Tarnowski między innemi — gdym zeszłoroczne nasze zagajał Zebranie, musiałem wspomnieć o powodzi, która kraj zrujnowała; dziś proszę panów, inna klęska: dotkliwe skutki niebywałej posuchy czuć nam się dają i do ruiny gospodarstwa nasze prowadzą! Depekoracya jak widmo stoi przed gospodarstwem, a z nią razem wszystkie złowrogie jej skutki! Choć przyczyny klęski tych dwóch lat wprost sobie przeciwne, bo w roku 1903 zniszczyła nas woda, a w 1904 długotrwały żar z nieba bez kropelki deszczu, to jednak skutek proszę panów bez mała ten sam! Bieda dla rolników! Akcyę ratunkową od pierwszej chwili, nie czekając na rząd centralny, zainicyował p. namiestnik na własną rękę i to pierwszy raz nie przez podwładne sobie organa rządowe, ale za pośrednictwem korporacyj rolniczych. Akcya ta mająca na celu głównie dostarczenie paszy dla inwentarza w gospodarstwach mniej zasobnych, więc przedewszystkiem włościańskich, z chwilą uchwalenia przez parlament znacznych kredytów prowadzi się w dalszym ciągu pod kierunkiem rządu. Tendencye centralistyczne jednak, które krajowy komitet ratunkowy miał do zwalczenia, odbiły się niekorzystnie na wydatności pomocy, opóźniając uzyskanie ulg ze szkodą tych, którzy niecierpliwie na dostarczenie pa-

4)

Feljeton literacki.

Prof. Szymon Askenazy. *Książę Józef Poniatowski.* 1763—1813.

(Ciąg dalszy).

Życie wśród kosztownych i wytwornych przyjęć, zabaw, polowań etc., życie z dnia na dzień, bez gwiazdy przewodniej publicznego dobra, bez pracy poważnej i obowiązków, życie, wiodące do nieopatrznego zaciągania długów, do niebezpiecznych trudności finansowych, musiało wreszcie ustać za cenę przyszłej działalności księcia. Potężne odgłosy wypadków europejskich obudziły w Poniatowskim znowu bohaterskie uczucia. Dźwignął się z odrętwienia wówczas, kiedy po temu czas był najwyższy. W roku 1805 utworzyła się koalicya austro-rosyjska przeciw Francyi, której ostrze zwrócone było pierwotnie przeciwko Prusom. Aleksander I przemyśliwał nad pozyskaniem Polaków dla swych odnowicielskich zamysłów, dla planu Królestwa polskiego pod berłem Romanowów. Ciągnąc na rozprawę z Napoleonem stanął cesarz kwaterą w Puławach, w domu książąt Czartoryskich. Tu układano szczegóły planu, który miał się już wkrótce rozwiać w nicość wskutek sprytnych manewrów dyplomatycznych dworu pruskiego i bitwy pod Austerlitz. W roku 1806 zamarzył o Polsce Fryderyk Wilhelm III. Ks. Antoni Radziwiłł rozwijał już plan legii prusko-polskich, starano się o pozyskanie księcia Józefa, który stanowił wielką cyfrę w podobnych dyplomatycznych rachubach, ale oto miecz Napoleona przeciął pod Jeną wszystkie te subtelne nici. „Francya stanęła nad Wisłą. Dziejów Polski porozbiorowej nowa otwierała się era“.

Gdy Murat wjeżdżał do Warszawy, książe przyjął go u rogatki miejskiej w charakterze dowódzcy paruset uzbrojonych w piki milicyantów warszawskich. Nazajutrz odbył w. książe ze szwagrem Napoleona konferencyę, w której żądał od Napoleona „rękojmi pod postacią publicznej deklaracyi o przywróceniu Polski“. Żądanie to nie podobało się Napoleonowi, który wogóle z początku był względem księcia niechętny i niedowierzający. Do Warszawy przybyli Dąbrowski i Zajączek. Wnet miało się rozstrzygnąć, czy książe Poniatowski stanie na czele narodu, czy zniknie na zawsze z widowni politycznej. Dnia 6 grudnia 1806 wieczorem oświadczył książe Muratowi, że gotów jest objąć wydział wojny, ale żądał wyraźnego rozkazu w imieniu Napoleona. Murat, odnoszący się do księcia z wielką sympatyą i życzliwością, polecił mu rozkazem dziennym objąć komendę siły zbrojnej polskiej w randze generałlajtnanta. Wkrótce przybył do Warszawy Napolen i przyjął księcia „dość chłodno, nawet surowo“. Książe Poniatowski przetrwał cierpliwie czas niełaski i gniewliwości cesarskiej i zdołał potem stopniowo rozprószyć wszystką nieufność i podejrzenia Napoleona. Zapatrując się na sprawy kraju, jak najspokojniej, nie widzi innej rady, jak, żeby jeśli nie sam cesarz, to przynajmniej ktoś z jego rodziny objął rządy nad 14-milionową ludnością, zarazem wyrzekając się „Obojga Galicyi“, ze względu na Austryę. Tymczasem Zajączek, śmiertelnie nienawidzący księcia Józefa przedłożył cesarzowi memoryał, w którym domagał się ustawy i praw francuskich, oskarżał księcia, familię Czartoryskich, Kościuszkę, a za to wychwalał Kołłątaja i radził oddać mu władzę. Ten głos zasłużonego żołnierza — sądzi przenikliwie prof. Askenazy — ale tylko żołnierza, głowy napozór postępowej, nawet radykalnej ale naprawdę po staroświecku wstecznej, mętnej i ciasnej — to był odnowionej postaci stary, anarchiczny, głos fakcyi i prywaty. Jeszcze nie było nic, nie było kraju, a już podnosił się zawczasu ten głos fatalny, monopolizując z góry dla jednych dobro i prawość publiczną, odsądzając z góry innych, najlepszych od rady i służby publicznej, dzieląc to, co należało jednoczyć, osłabiając to, co należało wzmocnić, podnosił się i wciskał zgrzytliwem, przeczącem echem samobójczych błędów przeszłości pomiędzy czyste i twórcze hasła przyszłości społeczeństwa“. Słowa te i w zastosowaniu do naszych obecnych stosunków są jeszcze aktualne.

Napoleon jednak nie dał się zmylić, nie uwzględnił zarzutów, z różnych stron podniesionych przeciwko ks. Józefowi i utrzymał go na raz objętem stanowisku. W r. 1807 ustanowiona została komisya Rządząca warszawska, jako rząd tymczasowy dzielnic, zdobytych na Prusiech. Cesarz kazał zamianować pięciu dyrektorów, między którymi znajdował się ks. Józef, jako dyrektor wojny. Książę miał sobie powierzoną organizacyjną pracę bardzo odpowiedzialną. „Należało urządzić nasamprzód sam departament wojny, ułożyć etat wojska, załatwić sprawy żołdu, żywności, kwaterunku, uzbrojenia, remontu, sądownictwa i policyi wojskowej, szpitali i służby zdrowia i t. p. trzeba było myśleć jednocześnie o potrzebach tworzonego wojska polskiego i o naglących wymaganiach czynnej armii francuskiej“. Miał ogromny nawał obowiązków do spełnienia, a na każdym kroku napotykał trudności, bo był zależny: od komisyi Rządzącej, od cesarza, od szefa sztabu głównego Berthiera, od marszałków, od Davouta, od Lefebra, dowódzcy korpusu X i innych. Szczególnie Komisya Rządząca dała mu się często dotkliwie we znaki, osłabiając jego powagę i środki działania. W owym okresie życia książę „im usilniej się trudził, tem więcej nabywał nieprzyjaciół“. Do kłopotów, związanych z urzędem, przybyły nowe cierpienia. Wojska napoleońskie nie szły naprzód niepowstrzymanym pochodem zwycięskim. Bitwa pod Iławą w początkach lutego 1807, niefortunna dla Francyi, pobudziła w Polsce czynniki, nieprzychylne Napoleonowi do działania.

Czartoryski wznawiał i snuł ugodowe plany wobec Rosyi, a Radziwiłł wypracowywał wespół z królem pruskim niemniej ugodowy plan „Królestwa Wielkopolski“, związanego wprawdzie nierozerwalnemi więzy dziedzicznie z Prusami, bez oddzielnej konstytucyi, ale z „tuziemcami“ w administracyi wewnętrznej, z mianowaniem dygnitarzy koronnych wyłącznie ze szlachty polskiej i t. p.

Król pruski Fryderyk Wilhelm w odręcznem piśmie do ks. Józefa, nie szczędził mu pochwał i pochlebstw. Książę nie dał się jednak skusić osobistymi widokami i nie zstąpił ani na krok z prostej drogi prawdziwego obowiązku i szczerego przekonania. Ale właśnie teraz nastały dla księcia czasy bardzo krytyczne. „Z jednej strony utrudniano dyrektorowi wojny jego mozolną działalność organizacyjną, nie wykonywano jego zarządzeń... z drugiej strony zaś spychano na niego całą odpowiedzialność za wszelkie niedokładności i braki“. Polscy antagoniści ks. Józefa, znajdujący się w najbliższem otoczeniu Napoleona, kierowali tak umiejętnie zarzuty na dyrektora wojny, że Napoleon rozgniewany do żywego kazał mu raz wyrazić w najostrzejszych słowach swe nieukontentowanie. Stałym obrońcą księcia był prócz Murata, Talleyrand, który w raportach z Warszawy zawsze przychylnie się wyrażał o działalności i dobrej woli dyrektora wojny. Talleyrandowi też, jego wielkiej zręczności dyplomatycznej zawdzięczał książę utrzymanie się przy dyrektorstwie, które już prawie miał był utracić na rzecz Dąbrowskiego. Po tem przesileniu w maju 1807 r. stanął książę w jaśniejszym stosunku do Komisyi Rządzącej i do armii. Wnet doczekał się po świetnem zwycięstwie francuskiem pod Friedlandem i po zjeździe monarszym w Tylży utworzenia Księstwa Warszawskiego pod berłem Fryderyka Augusta, króla saskiego, w którem zajął stanowisko ministra wojny.

„Sześcioletnią działalność ks. Józefa jako ministra wojny i wodza — pisze prof. Askenazy — należy postawić bardzo wysoko. Dotrzymuje ona kroku swoim potężnym wzorom francuskim, wyćwiczonym przez Napoleona, albo współczesnym nadzwyczajnym wysiłkom organizacyjnym austryackim arcyks. Karola lub pruskim Schanhorsta“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szy czekają. Z ogólnych funduszów na ten cel przeznaczonych otrzyma komitet nasz do swojej dyspozycyi około 105.000 koron. Zresztą proszę panów mniejsza o szczegóły; żadna jeszcze akcya ratunkowa mimo obciążania, jakie wywołuje w budżecie państwowym, nie zwróciła i zwrócić nie może tegó, co się straciło; tu i ówdzie może dać pomoc, nawet znaczną, nawet kładącą tamę redukcyi bydła, ale klęska elementarna jest i pozostanie klęską, mimo najwydatniejszej nawet pomocy rządu i kraju. Trzeba Boga prosić, żeby się klęski nie powtarzały, a zdwoić energię w pracy, celem zwiększenia wszelkiej produkcyi rolniczej, by rany zadane wygoić, a organizmy gospodarstw naszych wzmocnić i na wypadek niepomyślnych lat uczynić odporniejszymi. Działalność komitetu normalnym postępowała trybem i sądzę, że przeglądając sprawozdanie uznacie panowie, że komitet nie szczędził pracy w spełnianiu swoich zadań, a jeżeli rezultaty pomyślne nie w każdym kierunku dały się osiągnąć, to przyczyny trzeba tu szukać w ostatnich klęskach, których skutki paraliżowały na wielu polach nasze usiłowania.

Z kolei omawiał hr. Tarnowski szczegóły z działalności Towarzystwa i jego komitetu w r. 1904. Oprócz tego, co komitet uczynił na polu racyonalnego chowu bydła i drobiu, przedewszystkiem podnieść należy poważne reformy dokonane w celu podniesienia wydatności uprawy roli. W dziale chowu bydła po za stałą dotychczasową akcyą postanowił komitet przedsięwziąć kroki zmierzające do przyśpieszenia akcyi na tem polu, a mianowicie uchwalił sprowadzić większą ilość bydła fryzyjskiego pierwszorzędnej hodowlanej jakości, celem rozsprzedania go tutaj w drodze aukcyi. Niestety z powodu braku paszy musieliśmy tego na razie zaniechać, ale komitet zamierza tego lata zeszłoroczną uchwałę wykonać w przekonaniu, że przyczyniłoby się to znacznie do podniesienia hodowli i przyśpieszenia tempa, w jakiem akcya ta postępuje naprzód. Zawiązane w roku zeszłym Towarzystwo chowu drobiu z inicyatywy komitetu w Towarzystwie okręgowem w Brzesku skoncentrowało w roku ubiegłym akcyę komitetu na tem polu. Jest wszelka nadzieja, że Towarzystwo chowu drobiu w Brzesku, oparte na racyonalnym programie, rozwinie się z pożytkiem i przykładem swoim innych zachęci. Jest to sprawa na pozór tylko mniejszego znaczenia. Cyfry tu mówią najlepiej. Do ogólnego eksportu drobiu z Austryi, obliczonego na 189 milionów, Galicya przyczynia się kwotą zaledwie 24 milionów; pole więc do działania piękne, a efekt w bilansie gospodarstwa krajowego mógłby być znaczący, tylko troszkę na tem polu umiejętnej a wytrwałej pracy, która nie jest trudną. W tym kierunku komitet pragnie popierać każdą inicyatywę.

Co zaś dotyczy działalności Towarzystwa w kierunku podniesienia wydatności z uprawy roli, to — dzięki subwencyom, na ten cel przez Sejm przyznanym — mówi hr. Tarnowski — przydzielił komitet dwóch instruktorów pod bezpośrednie kierownictwo dyrektora Zakładu rolniczego doświadczalnego, p. prof. Jentysa i cały zakres tej akcyi dziś tam jest prowadzony pod względem technicznym; komitet zarezerwował sobie tylko ingerencyę pod względem finansowym i administracyjnym. Są w naszem gronie postępowi rolnicy, którzy zasięgnąwszy już rady w Zakładzie rolniczym doświadczalnym i przekonawszy się o doniosłości prób pod fachowym kierunkiem przeprowadzonych, całą swoją uprawę i produkcyę roślin z ogromnem tej produkcyi zwiększeniem opierają na próbach, które Zakład doświadczalny w ich własnych gospodarstwach przeprowadził i na rezultatach, które wykazał. Korzystajmy, proszę Panów, z tych ułatwień, ciągnijmyż te zyski, dajmy tej ziemi rodzić tyle, ile ona może; zwiększajmy zbyt małą jeszcze rentę z ziemi, bo nas to wzmocnić może do utrzymania się przy tej drogiej ziemi, do przetrwania zbyt częstych, niestety lat klęski. Każdy, kto bez doświadczeń gospodaruje, kto nie zasięgnie rady od instytucyi, ożywionej miłością do sprawy i zapałem swojego szanownego kierownika, każdy rolnik, co się dziś bez tego chce obejść, krzywdę sobie robi i swojej ziemi, marnuje część plonów, któreby mu jego ziemia wydać była w stanie, nietylko na jego własny, ale i kraju pożytek. Próbami z uprawą lnu, które się w roku ubiegłym nie udały z powodu posuchy, zrażać się nie chcemy i zamierzamy nadal je prowadzić, aby się przekonać, czy w danych warunkach plantacya lnu opłacić się może. Pośredniczyliśmy też w dostawie żyta dla armii i pierwszy raz prowadząc ten interes we własnym zarządzie dostarczyliśmy przeszło 160 wagonów żyta po cenach względnie korzystnych.

W dziedzinie ustaw projektowanych, a obchodzących rolnictwo, Komitet rozpatrywał projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych i wystosował do Koła polskiego memoryał, uzasadniający potrzebę najrychlejszego wprowadzenia w życie takiej ustawy. Zaopiniował także w Wydziale krajowym projekt ustawy lasowej, uzupełniając go lub zmieniając całym szeregiem motywowanych wniosków. W sprawie wykonywania ustawy wodnej odniósł się do Namiestnika, motywując w memoryale potrzebę strzeżenia słusznych praw właścicieli gruntów nadbrzeżnych. Sprawa ta od tego czasu była traktowaną w Sejmie na podstawie referatu posła Bobrzyńskiego w sposób, który pozwala rokować pomyślne jej załatwienie w niedalekiej już przyszłości.

Omówiwszy następnie to wszystko, co Sejm przez wydatne poparcie materyalne uczynił dla krajowych Towarzystw rolniczych, zwrócił się hr. Tarnowski do delegatów Towarzystw okręgowych i przypomniał im, że Towarzystwa okręgowe, które przyjęły subwencye, przyjęły wraz z niemi na swoje barki zwiększone obowiązki i mieć nadzieję należy, że odpowiedzieć im zechcą w całej pełni przez stopniowo, lecz stale wzrastającą i ożywioną działalność.

Sejm — powiada hr. Tarnowski — przyznał te subwencye Komitetowi z jasnem określeniem celu, z zastrzeżeniem, by one nie były biurokratycznie zużyte; pod takimi też tylko warunkami mógł je Komitet dalej rozdzielić między Towarzystwa i za produktywne zużycie tego publicznego grosza wobec Sejmu czuje się odpowiedzialnym. Ja nie wątpię, że akcya ta, mająca na celu ożywienie naszej działalności po okręgach, ważne wyda rezultaty; że rozbudzone poczucie potrzeby jednoczenia się i zrozumienie konieczności pracy assocyacyjnej zastąpi ustawowe uregulowanie tej, w mojem przekonaniu, najważniejszej sprawy.

Zaznaczywszy, że liczba członków Towarzystwa wytrwale się zwiększa, podnosi mówca, że przecież jest jeszcze wielu w kraju zamożnych rolników, którzy do Towarzystwa nie należą. Pod tym względem sąd opinii publicznej, pewien ostracyzm opinii, nacisk silny powinien wywierać i wpływ na wszystkich rolników, tak, by nikt nie mógł się usunąć od należenia do Towarzystwa.

Od nas to zależy — woła hr. Tarnowski — wyrobić ten sąd w społeczeństwie; a wyrobimy go nie samem tylko zachęcaniem, czy mową, czy piórem! Najlepszy, niezawodny, do tego prowadzący środek, to dany przykład, to święty zapał do tej dobrej sprawy, to nasza zorganizowana praca po całym kraju! to z tej pracy płynące korzyści! W ten sposób ludzi za sobą pociągniemy, szeregi nasze zwiększymy, stworzymy zastępy rolnicze dobrze zorganizowane, silne i odporne, które się ani przemijającej klęski elementarnej, ani żadnego innego nie ulękną wroga. Nie tu miejsce mówić o naszej polityce narodowej; ale wobec horyzontów niepewnych, raz jasnych, raz ciemnych, tembardziej tędy nasza droga; tą drogą pewną ciągnijmy za sobą wszystkich naszych braci.

Z kolei zachęcał hr. Tarnowski delegatów, by jak najczęściej i jak najwięcej starali się korzystać z usług biur pracy, zakładanych obecnie w całym kraju na podstawie nowej ustawy krajowej. W końcu poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym: br. Hermanowi Czeczowi, Henrykowi Kieszkowskiemu, Władysławowi Woynarowskiemu, Apolinaremu Kwiecińskiemu i Ignacemu Pieniążkowi, śp. członkom krakowskiego Towarzystwa, a wreszcie podniósł mówca, że bratnie Towarzystwo gospodarskie opłakuje zgon najzasłużeńszego, najwybitniejszego weterana w służbie publicznej ś. p. Apolinarego Jaworskiego, nieodżałowanego prezesa Koła polskiego, a zarazem członków: Eugeniusza Abrahamowicza, Władysława Bzowskiego, bar. Jana Konopki, Stanisława Komorowskiego, Bronisława Skibniewskiego, Ludwika Szawłowskiego. Ś. p. Maksymilian Jackowski, członek Tow. gosp. Poznańskiego, osierocił Kółka rolnicze w Poznaniu, których był twórcą i patronem; zbyt znane to nazwisko, zbyt znane i cenione zasługi z nazwiskiem tem związane, żeby o nich wiele mówić trzeba. — Maksymilian Jackowski, którego słusznie odrodzicielem włościaństwa nazwano, jest historyczną postacią w dziejach ziemiaństwa Wielkopolskiego.

Gdy hr. Tarnowski skończył, głos zabrał prezes Towarzystwa gospodarskiego pan Włodz. Kozłowski. Podniósł on piękne zabiegi krakowskiego Towarzystwa rolniczego około rolnictwa krajowego, a dalej zasługi prezesa krakowskiego Towarzystwa, Zdzisława hr. Tarnowskiego na polu interesów rolniczych. Za te prace i działalność mówca dziękował tak komitetowi, jak prezesowi, wyrażając nadzieję, że łączna działalność obu krajowych Towarzystw da posłom podstawę do jednolitej obrony interesów rolnictwa. P. Henryk Mieroszowski z Biskupic złożył imieniem Kółek rolniczych wyrazy „Szczęść Boże" dla prac Towarzystwa. Bardzo obszerne sprawozdanie z czynności komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Tow. rolniczych okręgowych przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem na wniosek komisyi rewizyjnej, przedłożony przez p. Zagórskiego, udzieliło komitetowi absolutoryum za rok ubiegły.

Z kolei przedłożył wiceprezes krak. Tow. baron Karol Czecz obszerny i wyczerpujący referat o traktacie handlowym z Niemcami, opracowany ze stanowiska naszego rolnictwa krajowego i przedstawił wniosek o postaranie się u rządu, by zechciał galicyjskiemu rolnictwu i hodowli bydła i drobiu w jakiś sposób wynagrodzić te ujemne skutki, które traktat ten dla nich za sobą pociągnie. — P. Aleksander Dąmbski mówił o utworzonym niedawno w Krakowie syndykacie Towarzystw rolniczych, wykazując jego znaczenie i pożytek dla rolników i rolnictwa. W końcu prezes Tarnowski imieniem komitetu postawił wniosek o zamianowanie członkiem honorowym Towarzystwa hr. Stanisława Żółtowskiego, ustępującego prezesa Centr. Tow. gospodarskiego w Poznaniu. Wniosek ten przyjęto hucznymi oklaskami.

Na tem zakończyły się obrady pierwszej sesyi.

Rada państwa.

Wiedeń. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby przyszło do kilku gwałtownych scen. P. Schoenerer w zapytaniu do prezydenta począł twierdzić, iż od kilku dni toczą się konferencye między posłami niemieckimi a czeskimi. Prezydent wezwał p. Schoenerera, aby nie odstępował od rzeczy. Wezwanie to wywołało protesty i okrzyki na ławach wszechniemców. W końcu p. Schoenerer zakończył przemówienie swe zapytaniem, czy prezydent wie co bliższego o tych rokowaniach. Prezydent odpowiedział, że nic nie wie.

Pp. Choc i Biankini domagali się odpowiedzi na wniesione przez nich interpelacye. Prezydent wzywa obu mówców, aby ograniczyli się do zapytania do prezydenta, co wywołuje żywe protesty wśród radykałów czeskich. Posłów Fressla i Choca wezwał prezydent do porządku.

Następnie minister kolei dr. Wittek odpowiadał na wniesione interpelacye, a między innemi na interpelacyę p. Breitera w sprawie wydawania biletów wolnej jazdy członkom teatrów wiedeńskich, którzy brali udział w koncercie na cele dobroczynne, na rzecz wdów i sierót po kolejarzach. Minister oświadczył, iż to jest już dawnym zwyczajem, od którego odstąpić nie myśli, że artystom, którzy biorą bezpłatnie udział w koncertach na rzecz kolejarzy, daje się karty wolnej jazdy.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w przyszły poniedziałek.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj rozdział „podatki bezpośrednie".

W dyskusyi p. Głąbiński zaznaczył wobec poprzednich wywodów p. Schraffla, że Galicya do sumy podatku osobisto-dochodowego nie może przyczyniać się w stosunku do jej liczby ludności, ponieważ kraj ten posiada 77% włościan, którzy nie wchodzą w rachubę co do tego podatku. Natomiast miasta galicyjskie są bardzo obciążone, pomimo, iż nie posiadają wielkiego przemysłu, a większość ich ludności tworzą ubodzy robotnicy i żydzi. I tak podatek ten płaci we Lwowie 26% ludności, w Krakowie 24%, w Przemyślu 20%, gdy tymczasem w najbogatszych miastach Austryi tylko około 30% ludności jest opodatkowanej, zaś w Opawie tylko 21% itd.

Bądź co bądź, wynik podatku osobisto-dochodowego wywołał rozczarowanie, co należy w części przypisać małemu dobrobytowi, a w części systemowi podwójnego opodatkowania.

Najgorszym w systemie podatków bezpośrednich jest podatek domowy, zwłaszcza w większych miastach. Mówca dziękuje ministrowi skarbu za przychylne traktowanie żądań Krakowa i innych miast nie będących stolicami kraju i sądzi, że miastom tym przynajmniej na polu podatku domowego powinno się przyjść z pomocą.

Następnie wskazuje na szereg uchwał Sejmu galicyjskiego o nadużyciach w stosowaniu przepisów o podatkach bezpośrednich i poleca je ministrowi skarbu do uwzględnienia.

Minister Kosel, omawiając podniesione w dyskusyi kwestye, oświadcza, że będzie się starał przy ściąganiu podatków na przyszłość usuwać wszelkie uciążliwości, jednakże moralność podatkowa, jakkolwiek obecnie już jest lepsza, nie znajduje się jeszcze na pożądanej wyżynie. Minister przychyla się do żądania szybkiego załatwiania spraw podatkowych i zapewnia, że przy wszystkich czynnościach tych będzie miał na oku nietylko interesy fiskalne, ale i ochronę opodatkowanych.

Wojna rosyjsko-japońska

Wiedeń. Urzędownie skonstatowano, że kapitan sztabu generalnego hr. Szeptycki, który był przydzielony do głównej kwatery rosyjskiej, był dnia 18 marca przy oddziale generała Renenkampfa, z którym brał udział w walce pod Mukdenem.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że pożyczkę japońską subskrybowano w sumie przewyższającej znacznie emisyę. Sam Hamburg podpisał półtora miliona funtów szterl.

Londyn. Według doniesień nadchodzących z Tokio, marszałek Oyama zakreślił ogromny łuk, sięgający na wschód aż do Kirynu, a na zachód aż do granicy Mongolii. W półkolu tem wojska japońskie pędzą z możliwie największą chyżością na północ, żeby jak najprędzej dotrzeć do kolei, wiodącej z Charbina do Władywostoku. Podobno Oyama zawiadomił już władze chińskie, że mniej więcej w pierwszym tygodniu kwietnia dotrze do Kiryna. Ludność chińska ogromnie rada, że pozbyła się Rosyan, dostarcza Japończykom koni i tragarzy, żeby tylko mogli oni jak najprędzej wypędzić zupełnie Rosyan z Mandżuryi. Radość swoją wyrażają Chińczycy tem, że wszędzie, skąd Rosyanie ustąpili przed pogonią japońską, wywieszają narodowe chorągwie chińskie, których wywieszania Rosyanie surowo zakazywali.

Charbin. Bawił tu jenerał Leniewicz i zrobił przegląd wojska. — Ogromny brak tu lekarzy. Pociągi odchodzące do Cycykaru zabierają rannych, bo tutejsze szpitale nie mogą już ich pomieścić. Ale przy najwyższych wysiłkach nie można sformować na dobę więcej nad 6 pociągów do Cycykaru. Dziennie umiera tu do tysiąca rannych żołnierzy z powodu, że nie ma dość lekarzy do opatrywania ran.

* * *

Jeden z rodaków naszych p. Józef Hryniewicz, porucznik w armii rosyjskiej, pisze z Charbina pod datą 2 marca:

„Stoimy w obozie o 5 wiorst odległym od stacyi Charbin, w polu, tuż przy plancie kolejowym, wiodącym z Charbina do Władywostoku, a więc w odległości około 600 wiorst koleją od granicy Syberyi i około 500 wiorst od Mukdenu. Różnica w zegarach charbińskim i warszawskim sięga 7 godzin, t. j. widzimy w Charbinie wschód słońca wcześniej, aniżeli w Warszawie o 7 godzin.

Mieszkamy obecnie w dopiero co zbudowanych, chociaż niezupełnie jeszcze wykończonych barakach (domach) drewnianych. W celu lepszego zabezpieczenia mieszkańców, ściany zbudowano z dwóch równolegle stojących warstw desek, pomiędzy któremi pusta przestrzeń zapełniana jest ziemią i piaskiem.

Służący nasi, żołnierze, energicznie pracują stale nad ogrzaniem mieszkań naszych, albowiem w razie przeciwnym, szczególnie nad ranem, woda w naczyniach bezczelnie zamarza. Barak taki, ze względu na brak zupełny w rozległej okolicy Charbina materyałów budowlanych i drzewa, kosztuje 20.000 rubli. Budowali baraki te i budują obecnie w dalszym ciągu Chińczycy. Z zadowoleniem wielkiem w chwilach wolnych lubię obserwować pracę Chińczyków; są to bardzo wytrwali, ruchliwi i energiczni robotnicy, którzy pracują bez względu na temperaturę i pogodę, ba, nawet nie zważają na porę dnia, w nocy pracują bez elektryczności— przy świetle ogniska.

Zauważyłem, iż Chińczycy podczas roboty ciesielskiej używają narzędzi prostych, nieskomplikowanych, lecz osiągają niemi prędzej pożądany wynik, aniżeli za pomocą używanych u nas narzędzi, przez co oszczędzają sobie energię, czas i koszt wykonania. Tak n. p. posługują się narzędziem podobnem do dwóch wydłużonych krzywych siekierek, osadzonych na jednym długim trzonku, które wyśmienicie zastępuje siekierę, dłuto i młotek.

Do przewozu ciężarów używają koni, mułów i wołów, zaprzężonych po 3 pary i więcej do jednej „arby", t. j. wozu o dwóch tylko, lecz bardzo mocnych kołach, na których zręczniej przewozić potrafią ciężary, niż u nas to bywa na czterech kołach.

Na ulicach i w sklepach Starego i Nowego Charbina i Przystani nie spotyka się prawie, oprócz Europejek, kobiet tuziemek—chinek.

Chodzą i jeżdżą częściej w powozach, a rzadziej w t. zw. „rykszach" zajęci pracą i interesami sami Chińczycy, przeważnie dobrze zbudowani mężczyźni, spokojni, skupieni w sobie, bynajmniej nie gapiący się, uśmiechnięci, często o przebiegłych, czarnych, często filuternych oczach europejskiej zalotnicy i pięknych, czarnych jak heban, grubych i długich warkoczach, jakie rzadko widziałem w kraju u sióstr naszych, Europejek.

Byłem też z wielu obecnymi towarzyszami w teatrze chińskim.

Im bardziej jednakże przyglądam się Chińczykom, tem więcej spostrzegam i przekonywam się, że chcąc o nich wydać sąd objektywny, trzeba przyznać, że jest to rasa, choć o odrębnej, starej, ale arcywysokiej kulturze; jest to stanowczo naród bardzo inteligentny.

Jak wiadomo, najbardziej interesującą częścią Charbina nie jest ani Stary Charbin, ani Nowy, lecz t. zw. „Przystań", nad rzeką Sungari; tam są chińskie gmachy urzędowe i handel.

Między innemi w stylu narodowym są trzy gmachy sądowe: sąd giryjski, mukdeński i cycykarski. Zwiedziłem wszystkie trzy; w sądach tych na posiedzeniach, sądzących sprawy kryminalne chunchuzów, są czynni, jako członkowie sądu, także i sędziowie wojskowi rosyjscy.

Byłem także w więzieniach z chunchuzami, które są obok. W odległości jakiejś wiorsty od plantu kolejowego znajduje się miejsce egzekucyi, wykonywanej nad chunchuzami.

Miałem zaszczyt także poznać dwóch sędziów Chińczyków czystej wody w kostyumach narodowych, którzy doskonale mówią po rosyjsku i uprzejmie oprowadzali nas po salach, tłómacząc nawet szczegóły. Ba! poznałem nawet w dostatnio i ładnie urządzonej „fanzie" panią sędzinę, małżonkę starszego z nich, dość korpulentną, lecz nie wysoką niewiastę, na arcydrobniutkich, „arystokratycznych" nóżkach (stopach), zwanych tutaj „złotą lilią". Nader miłe wynosi się wrażenia z fanzy obywateli państwa niebieskiego.

Jedyną kaplicę katolicką w naszym oddziale sanitarnym w Starym Charbinie odwiedzamy w miarę możności. Obecnie od kilku dni przygotowujemy się do obrony codziennie".

Wypadki w Rosyi.

Jałta. Przybyło tu wojsko z Symferopola. Rozruchy przybierają coraz większe rozmiary. W kilku punktach miasta podłożono ogień, tudzież przeszkadzano straży ogniowej w akcyi ratunkowej. Wszystkie strażnice policyjne zdemolowano; wszystkich aresztantów uwolniono. Składy wódek zdemolowano.

Ryga. Wskutek zarządzenia ministra spraw wewnętrznych ogłoszono od wczoraj w Inflantach stan wzmocnionej ochrony.

Jałta. W niedzielę o godz. 6 po poł. ponowiły się rozruchy. W drugim rewirze policyjnym zebrał się tłum, począł wszystko niszczyć i podążył do głównych biur policyjnych i do więzień. Powybijał okna, biura spustoszył i 13 więźniów uwolnił, poczem usiłował podpalić więzienie, ale mu się to nie udało. Następnie ekscedenci podzielili się na kilka grup, które w rozmaitych miejscach niszczyły sklepy i restauracye. Około północy podpalono kilka magazynów, a straż ogniową po drodze zatrzymano. O godz. 4tej rano nastał spokój, ludność jednak i nadal była wzburzona. Wobec bezradności policyi utworzyły się dla ochrony życia i mienia trzy oddziały straży obywatelskiej.

W poniedziałek o 1 po poł. przybyło wojsko z Sebastopola.

Na nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej przybyło 8 członków. Burmistrz nie przybył. Przyjęto rezolucyę o utworzeniu komisyi dla zbadania przyczyn zaburzeń i uchwalono wezwać do składu tej komisyi zastępców robotników.

Na jednem ze zgromadzeń robotniczych wśród oklasków przyjęto żądanie zwołania konstytuanty i ukończenia wojny.

Petersburg. Komitet ministrów obradował nad kwestyą własności ziemskiej Polaków w 9 guberniach zachodnich, nad prawem Polaków wstępowania do służby rządowej i nad zniesieniem niektórych innych ograniczeń. Obrady nad temi kwestyami mają być ukończone na następnem posiedzeniu.

Tambow. Robotnicy fabryczni z Raskasowa w liczbie 6000 strejkują nadal i panuje wśród nich wielkie wzburzenie. Wzmocniono wojsko. Pośrednictwo gubernatora, który tu umyślnie przyjechał, nie odniosło skutku

Nieżyn. Z Czernichowa wysłano kampanię wojska do dóbr Warkijewska, gdyż listy z pogróżkami wywołały w tym dworze wielkie zaniepokojenie.

Libawa. Wybuchł tu strejk uczniów gimnazyalnych, którzy domagają się usunięcia znienawidzonego inspektora gimnazyum, nadto reprezentacyi w kolegium nauczycielskiem. Równocześnie zastrejkowały uczenice wyższej szkoły żeńskiej, ponieważ przełożona odmówiła im pozwolenia na urządzenie balu, jaki zamierzały wyprawić z powodu klęski rosyjskiej pod Mukdenem (!). Uczenice rozrzucają kartki z napisem: „precz z przełożoną!" lub „śmierć przełożonej".

Wypadki w Królestwie.

Kalisz. Aresztowano tu gromadę ludzi, uzbrojonych w stare karabiny, kije i noże. Grupa robotników przeszkadzała innym robotnikom w pracy i plądrowała domy.

Sosnowiec. W powiecie dąbrowskim i w Sosnowcu prawie wszędzie znów rozpoczęto pracę.

Warszawa. Kurator warszawskiego okręgu naukowego Schwarz otrzymał od ministra oświaty Głazowa następujący telegram:

„Na posiedzeniu komitetu ministrów postanowiono jednogłośnie odrzucić wszystkie pretensye w kwestyi wprowadzenia polskiego języka wykładowego. Co się tyczy wykładu języka polskiego w tymże polskim języku, to, chociaż kwestya ta nie spotkała się z energicznym oporem, to jednak postanowiono odłożyć decyzyę do czasu obznajomienia się członków komitetu z materyałem w tej kwestyi i niezbędnemi informacyami. Uczniów VII i VIII klasy, którzy nie stanęli na wezwanie, należy uważać za zwolnionych na zawsze ze szkół. Żydów i Rosyan należy ukarać o stopień wyżej.

Galicyjski wiec szynkarzy.

Lwów 29 marca.

Przeszło dwustu restauratorów i szynkarzy z różnych stron kraju zjechało dziś do Lwowa, na drugi galicyjski wiec szynkarzy. Pierwszy wiec był niedawno zwołany do Tarnowa, jednakże nie odbył się, gdyż władze polityczne zawiesiły obrady tego wiecu.

Wiec dzisiejszy rozpoczął swoje obrady w sali ratuszowej około godz. w pół do 10-tej Uczestników wiecu przywitał wiceprezydent miasta pan Michalski i imieniem inicyatorów wiecu pan Rostal, przełożony tarnowskiej korporacyi szynkarskiej. Na wiec przybyło prezydyum lwowskiej Izby handlowej, delegaci krakowskiej kongregacyi kupieckiej i poseł Tomaszewski. Po wyborze przewodniczącego wiecu, rozpoczął pan Borys z Przemyśla referować na temat prawa propinacyi wobec przemysłu szynkarskiego. Referent mówił o stosunku szynkarzy do dzierżawców prawa propinacyi, a temat swój oświetlał w sposób namiętny i zupełnie nie rzeczowy. Gwałtownie uderzał on na szlachtę i na politykę większości naszego Sejmu. Mowę pana Borysa przerywali uczestnicy wiecu hucznymi oklaskami, lub wołaniem „hańba!" i przerywał ją również obecny na wiecu urzędnik polityczny energicznem domaganiem się, by referent trzymał się tematu, a zaniechał złośliwych wycieczek, nic z tematem nie mających wspólnego.

Nad referatem otwarto dyskusyę. Pierwszy głos zabrał pan Eisner z Krakowa, który ani restauratorem, ani szynkarzem nie jest, lecz agitatorem socyalistycznym. Pan ten na wstępie swego przemówienia uderzył w sposób bezprzykładnie namiętny na naszą większość sejmową i wzywał zebranych do użycia wszystkich środków, aby przeszkodzić ewentualnemu przedłużeniu prawa propinacyi po za rok 1910. Mówca ten, również jak poprzedni, dużo sprawił ambarasu urzędującemu na wiecu komisarzowi. Z kolei przemawiali panowie: Szwadron i Rostal, obaj z Tarnopola. Obaj wywodzili per longum et latum jak to dzierżawcy prawa propinacyi okropnie podobno wyzyskują szynkarzy. Skrajnie radykalne wyrażenia i namiętne ataki osobiste, których nie szczędzili mówcy, ogromnie utrudniały możność zrozumienia treści ich przemówień. To jedno zrozumieć można było, że szynkarze mają być ogromnie biedni i wyzyskiwani.

Następnie przemawiał pan Moszyński ze Lwowa, który domagał się, by rząd czy kraj wydzierżawiał prawo propinacyi wprost szynkarzom z wykluczeniem właścicieli obszarów dworskich. Pan Ozyasz Jaeger ze Stanisławowa postawił wniosek o uchwalenie humorystycznej rezolucyi tej treści, że szynkarze i restauratorzy zgodzą się wtedy na przedłużenie prawa propinacyi, gdy urzędnicy i oficerowie zrzekną się emerytury. Dalej przemawiało jeszcze kilku uczestników wiecu, którzy wszyscy podnosili rzekomy wyzysk uprawiany przez dzierżawców prawa propinacyi na szynkarzach. W rezultacie uchwalono na wniosek p. Eisnera rezolucyę wzywającą władze krajowe, by zwołały ankietę szynkarzy, której zadaniem będzie zastanowić się nad tem, w jaki sposób pokryćby niedobór budżetu krajowego bez przedłużenia prawa propinacyi po jego wygaśnięciu w roku 1910.

O godzinie 12 przyszła na stół referenta sprawa założenia „galicyjskiego Związku szynkarzy".

Obrady trwają dalej.

KRONIKA.

Lwów 29 marca.

Z Koła polskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego cofnięto poprzednią decyzyę, aby głosować przeciw § 14 nowej ustawy o podwodach. Paragraf ten postanawia, że oficerom ma być dostarczony powóz na resorach. Owóż w naszym kraju byłaby z tego powodu niejedna gmina w ogromnym kłopocie. Dlatego Koło polskie postanowiło żądać odrzucenia tego paragrafu. Aliści teraz ministeryum oświadczyło, że gotowe jest złagodzić jego brzmienie, mianowicie, że nie oficer, ale zwierzchność gminna ma decydować o wyborze powozu dla oficerów. Koło więc uchwaliło, że komisya parlamentarna ma na nowo rozpocząć w tej sprawie rokowania z rządem.

Mianowanie. Docent prywatny uniwersytetu w Innsbruku dr. Józef Schatz został zamianowany nadzwyczajnym profesorem dla języka staroniemieckiego i literatury niemieckiej w uniwersytecie lwowskim.

W sprawie Eleuteryi. Prof. dr. Dybowski donosi nam, odnośnie do zacytowanego przez nas wczoraj artykułu z warszawskiego *Przeglądu katolickiego*, że lwowskie Towarzystwo Eleuteryi nie ma żadnej łączności z masonami.

Konkursa rozpisują: Wydział dąbrowskiej Rady powiatowej na posadę lekarza okręgowego w Radgoszczy. Roczna płaca 1.000 K., ryczałt na objazdy służbowe 700 K. Podania do 30 kwietnia. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę docenta hygieny i somatologii w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu. Wynagrodzenie wynosi 100 K. rocznie za każdą godzinę nauki. Podania do 20 kwietnia. — Prezydyum Rady szkolnej krajowej we Lwowie na posadę dyrektora gimnazyum w Jarosławiu. Podania do 25 kwietnia. — Prezydyum namiestnictwa we Lwowie na posadę starszego lekarza powiatowego z systemizowanemi poborami VIII klasy rangi w galicyjskiej służbie zdrowia. Podania do 15 kwietnia.

Koncert Juliana Pulikowskiego, skrzypka. W skład programu wchodzą następujące utwory: Wieniawskiego koncert d-moll, Tor Aulin'a suita na skrzypce z fortepianem (nowość), Händla sonata a-dur, na skrzypce z cyfrowanym basem, Brucha Kol nidrei, podług hebrajskich melodyi i polonez 2-gi Wieniawskiego. Program prawdziwie wspaniały, a oprócz tego znana pianistka p. Helena Ottawowa odegra kilka utworów fortepianowych.

Jak poprzednio donieśliśmy, koncert ten odbędzie się w sali Domu Narodnego dnia 4-go kwietnia b. r. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Złośliwy żart. Jakiś niedelikatny dowcipniś rozesłał do lwowskich pism wiadomość, zredagowaną w formie najzupełniej wiarogodnej, o śmierci p. Stanisława Kędzierskiego, właściciela dóbr z Mereszowa. Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywa. P. Kędzierski bawi we Lwowie i cieszy się najlepszem zdrowiem. Za autorem złośliwej i kłamliwej wiadomości zostało wdrożone dochodzenie.

Kursa samarytańskie dla pań, urządzane staraniem „Wydziału Biblioteki słuchaczów medycyny" odbędą się w następującym porządku od dnia 3 kwietnia do 8 włącznie. Wykładać będą prof. dr. Kadyi: o budowie ciała ludzkiego i doc. uniw. dr. Kučera: o drobnoustrojach i chorobach zakaźnych (oba te wykłady w sali instytutu Anatomii opisowej ul. Piekarska 52). Zaś od dnia 10 do 15 kwietnia włącznie wykładać będą prof. dr. Ziembicki: o udzielaniu pierwszej pomocy chirurgicznej w nagłych wypadkach i doc. uniw. dr. Biernacki: pierwsza pomoc w nagłych wypadkach i pielęgnowanie chorych.

Oba te wykłady odbywać się będą w sali kliniki chorób wewnętrznych (ul. Pijarów 4). Wpisowe wynosi po 6 koron od osoby. Komitet kursów przyjmuje wpisy i udziela informacyi codziennie od godziny 12 do 1 w dziekanacie wydziału lekarskiego — Uniwersytet, I piętro na lewo.

Polska pielgrzymka uczniów do Rzymu, zainicyowana przez czcigodnego X. arcybiskupa Bilczewskiego, znalazła nadspodziewanie wielki oddźwięk w kraju. Utworzyło się dziesięć oddziałów, mianowicie: 1) chyrowski, 2) krakowsko-cieszyński, 3) bocheńsko-tarnowski, 4) rzeszowsko-sokalski, 5) nowosądecko-nowotarski, 6) kołomyjsko-stanisławowski, 7) brodzko-tarnopolski, 8) brzeżańsko-przemysko-samborsko-wadowicki, 9) cztery gimnazya lwowskie, 10) jedno gimnazyum, obie szkoły realne i seminaryum nauczycielskie lwowskie. Wszystkie 10 oddziałów razem będą liczyły 380 uczestników. Każdy oddział ma swego osobnego przewodnika. Uczniowie są przeważnie z klasy VI, VII i VIII-ej, zaś z III, IV i V-ej jest zaledwie tylko kilku. Więc młodzież jest w tym wieku, iż już będzie mogła odnieść pożytek z tej wycieczki, zwłaszcza, że kierownicy oddziałów będą ją objaśniali o wszystkiem w galeryach i muzeach.

Pani Marya Gembarzewska, znana z występów we Lwowie śpiewaczka operowa, po odby-

ciu dłuższych studyów w Warszawie, wystąpi we własnym koncercie we Lwowie w niedzielę dnia 2 kwietnia w sali Domu narodnego z programem bardzo urozmaiconym i współudziałem panny Romańskiej, pp. Pulikowskiego, Peruza i Pauera, którzy odegrają słynny kwartet Torzaka, jakoteż prof. Neuhausera, który podjął się akompaniamentu.

Tumany kurzu unoszą się na ulicach Lwowa, a władze miejskie, znajdując się w bezkrólewiu, nie mogą nakazać polewania ulic. Dziwna rzecz, jak tym ludziom niepodobna wytłumaczyć, że te tumany kurzu, to największa plaga Lwowa, bo jestto szerzenie najbardziej grasującej we Lwowie choroby — mianowicie gruźlicy. Możeby przecież p. wiceprezydent Michalski nakazał pachołkom miejskim polewać ulice.

Strejk szkolny w Warszawie wejdzie niebawem w nową fazę, która każe się spodziewać jak najpomyślniejszych rezultatów. Grono bowiem najpoważniejszych obywateli ujęło teraz sprawę tę w swoje ręce i przygotowuje akcyę, mającą na celu przeciwdziałać bezimiennym wpływom, którym ulega młodzież warszawska. Tameczny strejk szkolny zorganizował bowiem tak zwany „związek unarodowienia szkoły", złożony z osób nieznanych nikomu. Grono obywateli, o których wspomnieliśmy, ogłosi tymi dniami odezwę, potępiającą wprawdzie obecny system szkolny i domagającą się reform, występującą jednak jednocześnie przeciwko strejkowi szkolnemu i zachęcającą młodzież do powrotu do zajęć szkolnych. Nie należy, rzecz prosta, łudzić się nadzieją, że odezwa ta wyda odrazu skutek pożądany i położy kres strejkowi, ale w każdym razie występ taki grona poważnych obywateli zapewni moralne poparcie tym rodzicom, którzy chcieliby posyłać dzieci swe do szkoły, a obawiają się naruszenia rzekomej solidarności narodowej.

Zaniechanie bojkotu. Zapowiedziany przed dwoma tygodniami bojkot pracowni krawieckiej p. Rylskiego przez robotników został przez wydelegowane z obu stron komisye ugodowe załatwiony.

Strzelanie do bezbronnego tłumu w Łaniętach. W okolicy Kutna w Królestwie Polskiem włóczyły się po wsiach od pewnego czasu jakieś podejrzane indywidua i buntowały lud przeciw panom. Jak twierdzą osoby tam zamieszkałe, owymi buntownikami byli agenci policyjni i strażnicy ziemscy, po cywilnemu poprzebierani, a rozeslani po okolicy przez naczelnika straży ziemskiej Griba, za którym z ukrycia działał w tym duchu i naczelnik powiatu Owigubski. Wśród takich okoliczności wybuchł strejk robotników folwarcznych naprzód w Zaborowie Starym, potem w Kątach p. Przyłuskiego, skąd gromada udała się do Benignowa i dotarła we wtorek dnia 21 o godz. 9 rano do Łaniąt p. Skarzyńskiego koło Ostrów, dzierżawionych przez pp. Kiniorskiego i Wyganowskiego. Do urzędu powiatowego w Kutnie donosili o ruchu strażnicy ziemscy, rozesłani na zwiady po okolicy. P. Wyganowski, spodziewając się najścia, jeszcze dzień przedtem ułożył się ze wspólnikiem p. Kiniorskim co do ustępstw dla strejkujących, a mianowicie 5 procent podwyżki zarobków, rozdanie między najbardziej dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem pewnej liczby korcy kartofli i napiwne. Ponieważ p. Wyganowski przyjął życzliwie robotników i ułożył z nimi w zgodzie nowe warunki, przeto robotnicy przyrzekli w tym jeszcze dniu wrócić do pracy, skoro tylko, utartym już zwyczajem strejkowym, odprowadzą aliantów swych do Benignowa. Radość była powszechna, gdy p. Wyganowski dał im jeszcze na podróżny poczęstunek sto rubli.

Kiedy gromada zabierała się już do odwrotu, jawiła się od strony Kutna na szosie rota piechoty warszawskiego pułku z kapitanem Władimirowem na czele. Kapitan podjechał kłusem do gromady i przemówił do niej po rosyjsku, rozkazując rozejść się. Ktoś wystąpił z tłumu i spokojnie przedłożył naczelnikowi, że właśnie robotnicy, porozumiawszy się z panem dzierżawcą dóbr, sami odchodzą. Mimo to naczelnik podjechał do nadchodzącej roty, dał komendę... i naraz jedna po drugiej rozległy się trzy ostre salwy karabinowe, skierowane w tłum, przy którym obok chat znajdowały się kobiety i dzieci. Zakłębiło się w tłumie. — Padły na miejscu dwa trupy i pięćdziesiąt jeden rannych, między tymi wielu ciężko i śmiertelnie.

Wśród żołnierzy było trzech katolików rezerwistów, którzy odmówili rozkazowi strzelania. Tych wzięto w dyby i odstawiono do Kutna.

Chcąc jak najspieszniej oczyścić pole z trupów, Grib nakazał sprowadzić podwody i na odrobinie mierzwy i gnoju polecił bez żadnych ostrożności układać trupy i rannych, których miano odwieść do Kutna, odległego o ośm wiorst. W drodze zmarło siedmiu rannych, a w szpitalu, zaraz po odstawieniu ich tam, dwóch.

Pogrzeb tych dziewięciu ofiar odbył się we czwartek 23 b. m., a wzięło w nim udział przeszło 6.000 osób z Kutna i z okolicy.

Macierz Polska. Rada szkolna krajowa zaleciła z wydawnictw Macierzy Polskiej J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw" do bibliotek okręgowych i szkolnych do użytku nauczycieli, — powieść zaś historyczną Waleryi Szalayówny „Królewskie pacholę" do bibliotek młodzieży szkół ludowych i na nagrody pilności.

Wagon Cesarza Franciszka Józefa. Olbrzymie postępy techniki w ostatnim dziesiątku lat doprowadziły budowę wagonów do takiego udoskonalenia, iż obecnie — kto oczywiście za to ma czem zapłacić — jeździć może błyskawicznymi pociągami z temi wszystkiemi wygodami, które daje elegancki hotel w wielkiem mieście lub zbytkowy parowiec transatlantycki pierwszorzędnego towarzystwa okrętowego. Dowodem tego wagon zbudowany przed około dwoma laty w warstatach światowej firmy Ringhoffer w Śmichowie pod Pragą czeską. Wagon ten zbudowano na zamówienie dworu austryackiego do użytku Cesarza Franciszka Józefa.

Długość tego wagonu wynosi wraz z tzw. pufferami 19 metrów, a samej żelaznej jego szkatuły 18 metrów; szerokość zaś wynosi 2 metry 82 cm. Wagon ten jest tak urządzony, że może jeździć na wszystkich normalnotorowych kolejach europejskich. Konstrukcya wagonu odpowiada najdalej idącym wymaganiom techniki. Oświetlają wszędzie wagon wielkie elektryczne lampy żarowe, dla których prąd wytwarza się w osobnym wagonie z odpowiedniemi maszynami, zaś cesarski wagon ma pod podłogą umieszczone akumulatory. Ogrzewanie jest gazowe, dające się regulować nie tylko na „zimno" i „ciepło", jak w zwykłych wozach, lecz nawet na stopnie. Wagon jest opatrzony w trzy hamulce najnowszych i najlepszych systemów i w takie same przyrządy wentylacyjne. Zewnątrz jest polakierowany na zielono ze złotemi ozdobami i ma po bokach austryackie herby państwowe i insygnia panującego. Okna są podwójne, urządzone do automatycznego podnoszenia się i upuszczania i mają automatyczne żaluzye.

Wagon jest podzielony na następujące oddziały: dwa rodzaje malutkich przedpokoików na końcach wozów, salon dla adjutanta z toaletą, gabinet i osobną sypialnię Cesarza z umywalnią, coupe dla kamerdynera i drugie dla strzelca. Jedne drzwi do wagonu są większe, drugie mniejsze. Przy większych, głównych, umieszczony przedpokoik ma ściany wyłożone dębowemi deseczkami z inkrustacyami z drzewa osikowego, w poprzek dwóch kątów naprzeciw drzwi są umocowane w ścianie szlifowane zwierciadła. Sufit i wewnętrzna rama drzwi są rzeźbione. Z tego przedpokoiku wchodzi się do salonu dla adjutanta. Jest tu otomana do spania, zakryta rozsuwalnemi zasłonami jedwabnemi, biurko z fotelem o wielkich poręczach, dwa miękkie krzesła i wielkie lustro z trymutką. W rogu stoi umywalnia, którą można zakryć portyerą. Ściany tego salonu pociągnięte są zielonem suknem, tem samem suknem pokryte są meble z odpowiedniemi aplikacyami z pluszu i jedwabiu. Sufit ozdobiony jest snycerskiemi robotami w drzewie orzechowem i pięknymi narożnikami w kątach, we środku zaś sufitu znajduje się lustro zaciągnięte białą, przejrzystą materyą jedwabną. Na środku sufitu jest umieszczony pająk trzyramienny, na ścianach zaś dwie lampy.

Stąd przechodzi się do gabinetu Cesarza. Tu są ściany również pokryte zielonem suknem, lecz z bogatemi aplikacyami. Stoi tu pięknie rzeźbione biurko z pultem i wielkim aksamitnym fotelem, pod ścianą stolik do kart, fotel do drzemki popołudniowej, dwa ciężkie fotele i kanapa. Drzwi prowadzące do tego pokoju pokryte są mahoniem z pięknemi intarsyami ze srebra i perłowej konchy. Sufit jest ozdobiony misternemi robotami snycerskiemi w drzewie i we środku ma lustro podobnie pokryte jak w salonie dla adjutanta. Pomiędzy oknami znajdują się lustra w rzeźbionych ramach. Na suficie umieszczone są dwa czteroramienne pająki, nad biurkiem zaś ścienna lampa. W przyległym salonie sypialnym stoi wygodne łóżko metalowe, ze sprężynowemi materacami i jedwabną pościelą, mała szafka nocna, marmurowa umywalnia z wielkiem lustrem w bogatych ramach, srebrną miednicą i przyborami, toaletka z lustrem, polstrowane krzesło, wygodny wielki fotel i składany stoliczek. Dwie lampy na suficie, dwie na ścianie przy umywalni i jedna przenośna oświetlają sypialnię. Wewnątrz między szybami w oknach znajdują się blaszane z kawałeczków składane żaluzye. Drugie drzwi prowadzą do coupe dla kamerdynera. Tu znajduje się sofa do spania, stolik składany, składana toaleta z lustrem, szafa na rzeczy i szkatuła na przybory do światła elektrycznego i zapasowe lampki. Tu znajdują się również przyrządy do automatycznego wprawiania w ruch hamulców i przyrządu alarmowego. Przez malutką sionkę, w której stoi bufet z lodownią, wchodzi się do oddziału dla strzelca. Tu stoi szezlong do spania, szafa z umywalnią i lustrem i składany stolik.

W całym wagonie podłoga jest podwójna, wewnątrz wypełniona warstwą korku. W salonach Cesarza oprócz tego leży na podłodze cztery milimetry gruba blacha ołowiana, która zupełnie tłumi hałas kół uderzających o łączenia szyn. W całym wagonie podłoga pociągnięta jest grubym filcem, a na nim linoleum. W salonie adjutanta i w salonach Cesarza leżą ciężkie dywany. Wszędzie na oknach są piękne portyery, wszystkie okucia są z bronzu w ogniu złocone. Wagon ma również wszędzie tastry do dzwonków elektrycznych i ma urządzenie telefoniczne do przywoływania służby.

Policyanci uczący się po żydowsku. Podczas debaty w londyńskiej Izbie gmin nad ustawą o immigracyi żydów rosyjskich do Anglii, oświadczył podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, że policya londyńska musiała urządzić wykłady żargonu żydowskiego dla stu policyantów, przeznaczonych do pilnowania tego kwartału, w którym się lokują żydzi przybywający z Rosyi, gdyż emigranci ci nie mogą się nauczyć języka angielskiego, a w żadnym europejskim języku rozmówić się z nimi nie można, bo umieją tylko swój żargon i trochę po rosyjsku lub po polsku.

Temperatura dnia 27 marca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie, +3, w Tarnopolu i w Czerniowcach 0, w Wiedniu +6, w Salcburgu +4, w Gracu +2, w Pradze +6, w Tryeście +11, w Abbazyi +10, w Raguzie +10, w Budapeszcie +6, w Berlinie +2, w Hamburgu +4, w Monachium +2, w Zurychu +1, w Genewie +2, w Lugano +7, w Anglii i w Paryżu +6, w Biarritz +14, w Nizzy +10, w północnych Włoszech i we Florencyi +8, w Rzymie +7, w Neapolu +10, w Palermo +13, w Madrycie +9, w Petersburgu —1, w Wilnie +1, w Warszawie +3, w Moskwie — 4, w Kijowie 0, w Odesie +2, w Serajewie +2, w Belgradzie +5, w Bukareszcie +4, w Sofii +3, w Konstantynopolu +6, w Atenach +10.

Zmarli. W Nowym Sączu Julian Felkel, starszy komisarz budownictwa kolei państwowej, w 52 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 6 R. Bar. 768. Idzie w górę. Pochmurno.

Na raucie.

Panna: Przyznam się panu, że nie znoszę muzyki.

Kawaler: A ja postanowiłem zostać starym kawalerem.

Ważny powód.

Matka: Dlaczego nie wychodzisz za młodego X-a. Jest przystojny, z dobrej rodziny, bogaty, czegóż więcej braknie?

Córka: Tylko—oświadczyn z jego strony.

Dobry argument.

— Podsądny, sąd przysięgły uznał cię winnym.

— Pan sędzia jest chyba zanadto inteligentny, aby ich zdanie oddziałało na własny sąd pana.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Małżeństwo na żart," operetka w 3 aktach Franciszka Lehara. — We czwartek „Małżeństwo na żart". — W piątek „Ponad siły," sztuka Bjoernsjerna Björnsona. — W sobotę „Małżeństwo na żart," operetka Fr. Lehara. — W niedzielę popołudniu „Druciarz," operetka Fr. Lehara. Wieczorem „Ijola," dramat Jerzego Żuławskiego. — W poniedziałek „Małżeństwo na żart".

Colosseum w pasażu Hermanów od dnia 16 do 31 marca wspaniały program światowych sił artystycznych: Mlle Jean d' Arry, zwana etoile française (gwiazda francuska). Panna Barańska, polska subretka. Zespół Jaksonów. Nadzwyczajni gimnastycy salonowi. Mo & Ree. Amerykańscy komicy, oraz inne pierwszorzędne atrakcye.

Literatura i sztuka.

* **Wiadomości fotograficzne.** Zeszyt 6-ty tego wydawnictwa jest zajmującym nietylko dla amatorów-fotografów, ale dla każdego, kto go do ręki weźmie, przyniósł nam bowiem portret powszechnie szanowanego nestora pisarzy naszych prof. Małeckiego, wykonany przez p. Hubera ze Lwowa. Prof. Małecki siedzi w fotelu przy małym stoliczku przed rozwartą księgą, od której właśnie oderwał oczy i patrzy w zamyśleniu przed siebie. Portret jest prześliczny. Prócz tego znajduje się jeszcze w tym numerze wiele fachowych artykułów i fotografia motywu z nad Morskiego Oka p. B. Szydłowskiego we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 27 marca.

(Z.) Wedle informacyi jakie otrzymali z Paryża wielcy bankierzy londyńscy, stara się przecie Rosya, pomimo otrzymanej odmowy, koniecznie uzyskać nową pożyczkę wojenną w Paryżu. Zredukowała ona podobno już swe żądanie do 500 milionów franków i wysłała jednego z wysokich urzędników ministerstwa skarbu do Paryża, ażeby osobiście dopilnował sprawy i starał się jeszcze przed świętami Wielkanocnemi dobić targu. Podobno uważają za rzecz możliwą, iż ta nowa pożyczka rosyjska przyjdzie do skutku w Paryżu, ale ze współudziałem kapitału niemieckiego. Tymczasem stara się syndykat angielsko-amerykański o ulokowanie wśród publiczności francuskiej pewnej części nowej pożyczki japońskiej.

Z Belgradu donoszą, że w sprawie nowej pożyczki serbskiej zapadło następujące postanowienie: Pożyczona ma być taka suma, ażeby rząd serbski otrzymał gotówkę 83 milionów franków. Z tego przeznacza się 30 milionów na budowę nowych kolei, 35 milionów na cele wojskowe, a 18 milionów na umorzenie rozmaitych długów bieżących. Na amortyzacyę i oprocentowanie zaciągnąć się mającej pożyczki obrócone zostaną te sumy, jakie dotychczas wstawiono do budżetu na pokrycie długów bieżących, tudzież dochody nowo wybudować się mających kolei. Podobno udało się serbskiemu ministrowi finansów p. Pacu uzyskać od banków za nowe 4-procentowe obligi serbskie niebywale korzystny kurs 85 za 100. Nadto musi rząd zapłacić bankowi prowizyę 1% od całej sumy.

Z Londynu donoszą, że zanosi się na to, iż rząd angielski wypuści niebawem nową partyę konsoli na sumę przynajmniej 25 milionów funtów szterlingów, aby zlikwidować ostatecznie koszta wojny w południowej Afryce.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 28go marca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: słaba; chęć kupna ograniczona.

Pszenica biała 9.25—9.40, czerwona i żółta 9.25—9.40, żyto dworskie 7.15—7.35, targ. 7.00 do 7.10. Jęczmień brow. 7.90—8.20, na krupy 7.25 do 7.60, na paszę 6.80—7.10, owies 7.50—7.90, tatarka 9.00—9.75, kukurudza nowa 7.50 — 8.00, stara 8.25 do 8·75, cinquantin stara 8.75 do 9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.25—10.25, pastewny 7·75—9.00. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.75. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—16.00. Bobik 7.75 do 8.25. Wyka 10.50—12.25. Siemię lniane 00.00 do 00.00, konopne 13·75—14.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 22.00 do 24.—. Tymotka 20.00 do 28.00, Otręby pszenne 6.00—6.20, otręby żytne 6.00—6.20. Mąka czerwona 6.40—6.60. Ofagi 4.85 do 5·15. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.50. Siano zwyczajne stare 4.40—5.00. Koniczyna pastewna 4.40 do 5.00. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 0·00—0·00. Rzepak zimowy nowy 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona 50.— do 70.—, nasienna biała 40.— do 50.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. W dalszym ciągu obrad Towarzystwa rolniczego przyjęto następującą rezolucyę, przedłożoną przez dra Battaglię:

„Walne zebranie poleca komitetowi, aby się zastanowił nad utworzeniem ogólnej rady gospodarczej krajowej, którаby była dobrowolną asocyacyą celem zastępstwa i obrony wspólnych interesów wszystkich grup gospodarczych w kraju, oraz celem łagodzenia sprzeczności, któreby zachodziły między interesami tych grup. Z wykonania niniejszej uchwały ma komitet zdać sprawę na najbliższem walnem zebraniu i porozumieć się z lwowskiem Towarzystwem gospodarczem i z izbami handlowemi i przemysłowemi, Centralnym Związkiem przemysłu fabrycznego i krajowem Towarzystwem naftowem co do utworzenia ogólnej rady gospodarczej".

Prezesem Towarzystwa wybrano nadal jednomyślnie Zdzisława hr. Tarnowskiego, zastępcą prezesa ponownie br. Karola Czecza.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z obrad sekcyi, zebranie zamknięto.

Kraków. Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Goetza-Okocimskiego. Na wniosek p. Rescha, uchwaliła Izba zwrócić się do rządu z memoryałem, przesłanym na ręce posła Rapoporta, o jak najszybsze rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra. Dalej na wniosek tego samego referenta uchwaliła Izba domagać się utrzymania i nadal dla Krakowa reekspedycyi zboża, utraconego z powodu nowej taryfy przeładowania. Dalej oświadczyła się Izba za wnioskiem komisyi połączonych sekcyj, aby wziąć inicyatywę w utworzeniu związku Izb handlowych Galicyi i Bukowiny, celem wypracowania jednolitego memoryału na wypadek rozdziału celnego Austryi od Węgier. W końcu oświadczyła się Izba za utworzeniem w Krakowie targu przymusowego na nierogaciznę.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła jednomiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem toczyły się dalsze obrady nad ustawą rozdziału Kościoła od państwa.

Dep. Clichun sprzeciwił się twierdzeniu, jakoby stanowisko Watykanu wywołało rozdział. Combes pragnął go i przygotował. Żaden kraj nie może istnieć bez moralności, a tem samem bez religii.

Dep. Barthou oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem budżetu wyznań, a to z powodu polityki stolicy Apostolskiej. Odrzucenie przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa byłoby obecnie klęską dla stronnictw republikańskich.

Paryż. Pięciu francuskich kardynałów wystosowało do prezydenta republiki pismo, w którem występują za utrzymaniem konkordatu i oświadczają, że system „stowarzyszeń wyznaniowych" przeczy istnieniu Kościoła i formalnie równa się próbie schizmy. Przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa nie jest wyrazem woli narodu, a przyjęcie go musiałoby doprowadzić do prześladowań religijnych. Gdyby okazała się konieczność zmiany konkordatu, to należałoby ją przeprowadzić w porozumieniu z Watykanem.

Nowy York. Przebywający od roku 1903 w więzieniu za zamach dynamitowy anarchista Rousseau złożył nader sensacyjne zeznanie w sprawie eksplozyi na krążowniku „Maine", którego wysadzenie w powietrze przyczyniło się do wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1895. Rousseau zeznał, że w porozumieniu z kubańskimi powstańcami opracował plan wysadzenia w powietrze kilku hiszpańskich statków. Jeden z powstańców, który plan ten miał wykonać, przymocował przez pomyłkę minę pod owym statkiem, wskutek czego nastąpiła eksplozya. Człowiek ów popełnił potem samobójstwo.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki wczoraj wieczorem wyjechał z powrotem do Lwowa.

Kraków. Dziś w sali Towarzystwa Wzaj. Ubezp. rozpoczął się wiec właścicieli gorzelń w sprawie utworzenia Związku. Udział gorzelników dość liczny.

Wczoraj wieczorem u prezesa Towarzystwa rolniczego Zdzisława hr. Tarnowskiego odbyło się przyjęcie, w którem wzięło udział około 200 osób, między innymi delegaci na Walne zebranie członków Towarzystwa, tak więksi właściciele, jak i włościanie.

Warszawa. Baron Nolken otrzymał wiele ran powierzchownych na całej prawej połowie ciała. Najpoważniejsze są rany na prawej części twarzy. Złamaną ma szczękę i stracił kilka zębów. Oko jest w stanie zapalnym, ale jest nadzieja uratowania wzroku. Stan chorego był zadowalający, ale chory bardzo cierpi.

Ujęty sprawca wybuchu w cyrkule praskim, jest to socyalista, od roku bez zajęcia, nazywa się Stefan Aleksander Okrzeja, ma lat 19 i pochodzi ze wsi Hipolitów w powiecie nowomińskim. Był robotnikiem w fabryce „Wulkan".

Z powodu choroby bar. Nolkana, obowiązki oberpolicmajstra warszawskiego pełni tymczasowo pomocnik jego Seifart.

Warszawa. Petersburski korespondent *Warszawskiego Dniewnika* donosi, że według pogłoski, spodziewane jest w dniu 7 kwietnia ogłoszenie ważnego komunikatu, będącego w związku ze zwołaniem przedstawicieli narodu.

Petersburg. Car Mikołaj wystosował do jenerał-gubernatora warszawskiego reskrypt, w którym wskazuje na to, że z odnowieniem życia publicznego w okręgu Przywiślańskim okazał się w ostatnich 40 latach szereg potrzeb, na które rząd obecnie zwraca szczególną uwagę. Usiłowania wrogów porządku prawnego, zdążające do wywołania rozruchów, przeszkodziły spokojnemu rozważeniu tych potrzeb. Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego wyraziły nadmierne pretensye pod względem granic używania języka państwowego, któremu w całem państwie musi być zastrzeżone wielkie znaczenie, jednakże bez zbytecznego i niesprawiedliwego ukrócania języków miejscowych.

Odpowiednio do tego car poleca jenerał-gubernatorowi, przy legalnem a silnem uśmierzeniu sztucznie wywołanych rozruchów, przystąpić do wypracowania reform, które uznane będą za konieczne do rozwoju tych obszarów połączonych nierozerwalnie z innemi częściami państwa rosyjskiego.

Windawa. Zaburzenia, panujące tu od paru dni wśród ludności chłopskiej w okręgu Goldingen, rozszerzają się i na okoliczne okręgi. Robotnicy wiejscy postawili swe żądania i rozpoczęli strejk. W kilku miejscowościach przyszło do rozruchów. Wysłano tam wojsko.

Dorpat. Tutejsi obywatele wystosowali do gubernatora prośbę o utworzenie gwardyi obywatelskiej, gdyż obawiają się rozruchów. Wczoraj przybył tu oddział kozaków.

Askabad. Ludzie, przybyli z Koszanu, twierdzą, że tłumy zostały tam podburzone przez mahometan z Baku przeciw chrześcijanom. Ogólne niezadowolenie zwraca się przeciw chanowi koszańskiemu. Pałac jego jest obleżony przez uzbrojony tłum ludzi.

Jałta. Na zarządzenie wicegubernatora rozwiązano wczoraj zgromadzenie, które miało dokonać wyboru deputacyi robotniczej.

Londyn. Dzienniki ogłaszają rozporządzenie, na którego podstawie w myśl konwencyi cukrowej zabrania się z dniem 3 kwietnia importu cukru z Hiszpanii do Anglii.

Wojna.

Londyn. Według otrzymanych przez Biuro Reutera z Petersburga wiadomości, Rosya naszkicowała warunki, pod którymi wrzekomo gotowa jest do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Dzięki dobrym usługom Ameryki i Francyi, kwestya pokoju przybiera teraz kształty realne.

Paryż. Petersburski korespondent *Echo de Paris* donosi, że osoby przybyłe z Carskiego Sioła opowiadają, iż nastąpił nadzwyczaj pomyślny zwrot na korzyść pokoju. Niektórzy twierdzą, że Stanom Zjednoczonym udało się umożliwić rokowania między stronami wojującemi. Ma już dziś pojawić się odnośny manifest carski. Bądź co bądź należy te pogłoski na razie przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali d. 29/3 Kn. R. Puzyna z Piadyk. Hr. J. Krasicki z Bachorzec. Hr. J. Pruszyński z Podola. Hr. A. Wodzicki z Kościelca. Br. B. Popper z Wygody. F. Bocheński z Mużyłowa. F. Biesiadecki z Firlejowa. J. Korn z Wiednia. A. Misiągiewicz ze Sanoka. S. Maliniak z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 29 marca. N. Kropińska z Sambora. J. Mandyczewski z Mikołajowa. B. Lityńscy z Żółkwi. A. Gajewski z Romanowa. B. Zukermann z Krechowic. A. Habl z Wiednia. M. Majewski z Środopolec. A. Wolniewicz z Olszy. J. Woźniakowski z Hryńkowa. H. Schapirowa z Zabłotowa. H. Ostersetzerowie z Podwołoczysk. J. Pawłowscy z Rawy ruskiej. J. Szawłowski z Kamionki Strum. F. Kowalewski z Czerwonogrodu. E. Dudziński z Klicka. K. Majewski z Taurowa. L. Tarnawski z Przemyśla. K. Flach z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 marca. Hr. De la Scala z Bukowiny. A. Małaczyńska z Tłumacza. W. Polański z Rudnik. K. Smiałowski z Zalesia. A. Szczurowski ze Stryja. P. Wierzchowski z Borszczowa. A. Myślakowski z Mogilnicy. J. Lauterbach z Wrocławia. F. Macharski z Krakowa. A. Dietl i inżynier Pappe z Wiednia. R. Bielowski z Frankfurtu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 29 marca. (Giełda towarowa). Cukier 33·30—33·40. — Spirytus 47·40—47·60 (słabszy). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 29 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 29 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 00·00.— Mąka („Fleur de Paris") 30·40.

Budapeszt 29 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 18·36—18·38, na maj 18·28—18·30, październik 16·64—16·66; żyto na kwiecień 14·50—14·52, na październik 13·40—13·42; owies na kwiecień 13·80—13·82, na październik 11·76—11·78; kukurudza na maj 14·74—14·76, na lipiec 14·56—14·58. — Rzepak na sierpień 23·40—23·60. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 29 marca.

Marki 117·22, renta majowa 100·35, węgierska renta koronowa 98·20, akcye: austr. zakł. kredyt. 677.50, węg. zakł. kred. 791.00, anglobanku 300·00, unionbanku 556·00, bankvereinu 565·50, länderbanku 469.25, kolei państw. 660.25, lombardy 91·00, akcye kolei Elbethal 420·00, fabryki broni 608·00, tytoniowe 000·00, alpiny 521·00, Rima Muranyi 538.00, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 142.00, ruble 252·50. Usposobienie: silne.

Lwów 29 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 589.— do 595.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 000.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la- 99·50 do 100.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.03, 10·02*.
Z Tarnopola: 9.25* (na dw. gł.) 9.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.49*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

2)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Tak więc westchnienie unoszące się z jej piersi, i przyśpieszone bicie serca nie było wynikiem niedowierzania przyjaciółce — wywołała je myśl, że może lord Glenalan będzie na operze, a jutro niezawodnie już zobaczy go na balu u lady Fitz-Gérlad.

Całe dwa tygodnie były dla niej jednym ciągiem zabaw, uciech i rozrywek, a nowy świat w jaki weszła, wydał jej się pięknym, świetnym, rozkosznym. Wszyscy zdawali się jej dobrzy i mili. Lady Anna okazywała się nader pobłażliwą. Konrad nie sprzeciwiał się jej już i nie przekomarzał się, a zamiast dawnej obojętności, okazywał szacunek należny pannom żyjącym w wyższem towarzystwie. Magdzia Fitz-Gérald stała się jej najlepszą przyjaciółką, prawie siostrą; nadto wszędzie spotykała lorda Glenalana. Widziała, że miłość jego dla niej pozostaje niezmienną, chociaż objawiał ją raczej spojrzeniami i dźwiękiem mowy, niżeli słowami.

Szczęście, opromieniało piękną twarz Elzy nieprzepartym urokiem. i zgodnie z przewidywaniem lady Anny, miała wielkie powodzenie w świecie. Nie sama tylko piękność, ale wrodzona żywość, wdzięk wolny od przesady, a nadewszystko gruntowne wykształcenie, czyste serce i słodycz charakteru nieprzepartego dodawały jej powabu. Wielu bardzo pragnęło składać jej swe hołdy, ale nie zachęcała nikoko — nawet matki córek na wydaniu nie śmiały oskarżać jej o zalotność. Tak więc Elza była szczęśliwa, a lady Anna zadowolona, bo nie wątpiła bynajmniej o swej mądrości i przezorności.

Konrad nigdy nie był zakochany w swej kuzynce, uważał ją jedynie „za ładną panienkę“, która będzie kiedyś odpowiednią dla niego żoną, szczególniej pod względem posagu jaki mu wniesie. Teraz widząc ją w odmiennem świetle, uwielbianą ogólnie, uczucia jego inną przybrały cechę a zazdrość nie znała granic, i to nie o jednego jakiegoś rywala. Lord Glenalan nie objawiał swych uczuć tak jawnie aby zwracały uwagę — ale zazdrosny był o wszystkich starających się jej podobać, otrzymać choćby miły uśmiech, lub których zdawała się słuchać z zajęciem. Nowe to uczucie Konrada, bynajmniej nie dodawało mu powabu. To go najwięcej gniewało, że obchodzenie się z nim Elzy nie zmieniło się bynajmniej, i zdawała się nawet nie dostrzegać jego wzrastającego ciągle niezadowolenia.

Lord Glenalan z trudnością także znosił przygniatające go przeciwności. Nie mógł wynaleźć dowodów, że tytuł i baronia Lynwood do niego należały. Jakto, powiedział do Henryka Lawington, sam nie był pewny po czyjej stronie jest słuszność — i dla tego nie chciał synowicy zaprzeczać prawa własności. Nie miał majątku, a przegrany proces przywiódłby go do zupełnego ubóstwa — postanowił więc pracą i zdolnościami wyrobić sobie stanowisko. Lecz i największe zdolności nie zawsze natychmiast spożytkować można, a tytuł hrabiowski nie był mu w tem pomocą, ponieważ u steru władzy znajdowali się właśnie whigowie. Musiał więc oczekiwać przyjaźnej sposobności.

Tak smutne położenie nie dozwalało mu starać się otwarcie o rękę Elzy. Miłość jego dla tej ślicznej dziewczyny, poznanej w tak romantycznych i niezwykłych okolicznościach, zwiększała jeszcze jego smutek i cierpienia. Choć był pewnym, że go rozumiała, że widziała nieograniczoną jego miłość i do pewnego stopnia była mu wzajemną — gdyż nie mógł nie widzieć rumieńców występujących na jego widok na twarz Elzy, spuszczania oczu gdy na nią patrzył, nie czuć drżenia podawanej mu ręki — nie śmiał jednak wyznać jej uczuć swoich. Nie była jeszcze pełnoletnią, a był pewnym, że stryjenka nie zgodzi się na ich związek.

Nadto Elza była jeszcze bardzo młodą, nie znała świata zatem wrodzone mu uczucie delikatności nie dozwalało wymagać od niej przyrzeczenia zaślubienia człowieka ubogiego, zanim nabędzie doświadczenia, pozna czego musiałaby się wyrzec dla niego. Postanowił sobie więc tylko czuwać wytrwale nad nią i stanąć w jej obronie, gdyby chciano ją zmuszać do zawarcia małżeństwa sprzecznego z jej uczuciami.

Największą przyjemność sprawiała Elzie codzienna przejażdżka po parku, w pięknym powozie stryjenki; widok przedstawiający się jej oczom, tak wielką przedstawiał sprzeczność z jałowem wybrzeżem nie dawno opuszczonem. Świetne zaprzęgi, okazałe powozy i stroje mniej ją zajmowały niż przejrzyste bieżące wody otoczone zielonemi spadzistościami, całe kwatery rododendronów najrozmaitszych odcieni, będące właśnie w pełni rozkwitu, i górujące po nad wszystkiem olbrzymie drzewa lasu ze swemi wiosennemi liśćmi, nie skalanemi jeszcze dymem i kurzem. W oddali znowu gaje parku Kensingtonskiego roztaczały się pod błękitnem niebem, a wśród różnobarwnnej ich zieleni tu i ówdzie przedzierały się jasne promienie słońca.

Nic dla Elzy nie dorównywało piękności i przyjemności tego spaceru; tu często spotykała lorda Glenalana, który ukłoniwszy się, jechał konno obok ich powozu, i mogła jeźli nie rozmawiać z nim długo, to przynajmniej zamienić kilka słów, spojrzeń i uściśnień dłoni.

Pewnego dnia jechała z lady Anną w odkrytym powozie; Konrad spotkał je w parku i zająwszy miejsce na przodzie, wracał razem do domu. Lord Glenalan jechał konno obok powozu po stronie lady Anny, zamieniając z nią różne spostrzeżenia; w tem rozdzielił ich natłok pojazdów, z czego korzystając, zwrócił prędko konia i zbliżył się do Elzy. Gdy przejeżdżali około bramy wiodącej na wystawę, Elza zerwała się nagle, tak, że o mało nie straciła równowagi, wołając:

„Stryj Hugon!“

— Lady Anna położyła na jej ramieniu swą białą i zimną, jakby żelazną rękę, mówiąc:

— Uspokój się Elzo, czy chcesz, aby pomyślano żeś rozum straciła?

Nie zważając na słowa ciotki, Elza pochyliła się ku Konradowi blada i drżąca.

— Czyż nie widziałeś stryja? — rzekła z wyrzutem. — Stał przy bramie i poznał nas. Czegóż siedzisz tak nieruchomo? — Wysiądę! — rzekła, zwracając się do lady Anny.

— Co za niedorzeczność! — zawołał Konrad. Tak ciągle masz na myśli stryja Hugona, iż bierzesz za niego pierwszego lepszego człowieka jego wzrostu i siwego. Nie widziałem nikogo podobnego do niego; nie mógłby przecie pojawić się i zniknąć w jednej chwili.

— Nigdy nikogo nie wzięłam za niego — odpowiedziała zarumieniona ze łzami w oczach. — Gdybym była mężczyzną, nie siedziałabym, jak pień przyrosły do miejsca... A! taki jesteś nieruchawy i obojętny, że można cię znienawidzieć.

— Elzo! jak możesz mówić tak do Konrada!... doprawdy wstydzę się za ciebie — rzekła surowo lady Anna.

— Mówię co jest prawdą, stryjenko; Konrad jest zepsuty dzieciak, nie umie być i nigdy nie będzie mężczyzną.

— Jakże to pochlebne dla mnie! — zawołał blady z gniewu. — Jesteś złośnica, i gniewem się unosisz, za to, że na twój rozkaz nie chciałem śmiesznie wyskakiwać z powozu. Uprzedzam cię, że odtąd masz innym tonem przemawiać do mnie... Powiedziałaś, że jestem zepsuty dzieciak, ja powiem, że przewróciło ci się w głowie.

— Dość tego! — rzekła zimno lady Anna — nie zapominajcie, że nie jesteście już dziećmi, abyście mogli sprzeczać się o zepsutą zabawkę. Jestem pewna, że Konrad ma słuszność i że przywidziało ci się tylko; rozbujała wyobraźnia może stać się bardzo niebezpieczną — radzę ci, Elzo, trzymaj ją na wodzy.

Elza odwróciła głowę, nie odpowiadając, a usta jej przybrały pogardliwy wyraz; w tem oczy jej spotkały się z utkwionem w nią spojrzeniem lorda Glenalana. Podjechał jeszcze bliżej i pochylając się, rzekł cicho:

— Chciałbym choć z widzenia znać pana Lefroy.

— Za pierwszą u nas bytnością pana, pokażę mu jego fotografię — odpowiedziała, spoglądając na niego z wdzięcznością.

— Dobrze więc; jeźli tylko pan Lefroy jest w Londynie, nie zaniedbam nic, aby go odszukać, ale musi mi pani dać poznać okoliczności mogące naprowadzić mnie na ślad. Czy pamięta pani, że i ja mam jej coś do powiedzenia?

— O! ja nic nie zapominam! — odpowiedziała z westchnieniem.

Lord, nic już nie mówiąc, ukłonił się i odjechał prędko.

— Niech go bies porwie! — mruknął Konrad, zaciskając zęby, poczem skinął na woźnicę, aby przystanął, a zwracając się do matki, dodał: „Niech mama nie czeka na mnie z obiadem, bo pewnie nie przyjdę. Najpewniej będę obiadował w klubie“.

To powiedziawszy, wysiadł z powozu znikł w tłumie przechodniów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.